Niech żyje Leninowski Komsomoł nasz starszy brat i przyjaciel!

Depesza Zarządu Głównego ZMP do Centralnego Komitetu WLKZM w 33 rocznicę powstania Komsomołu

Centralny Komitet WLKZM

MOSKWA

Drodzy przyjaciele i towarzysze!

W dniu 33 rocznicy powstania bohaterskiego Leninowsko-Stalinowskiego Komsomołu przesyłamy Wam w imieniu całej młodzieży polskiej braterskie, bojowe pozdrowienia.

Sławna droga Waszej wspaniałej organizacji — to dla naszej młodzieży źródło nauki i natchnienia do dalszej walki o zbudowanie socjalizmu w naszej ojczyźnie.

W dniu Waszego święta życzymy Wam serdecznie nowych zwycięstw w budownictwie komunizmu i w walce o pokój.

Niech żyje młodzież radziecka i Wszechzwiązkowy Leninowski Komunistyczny Związek Młodzieży!

Niech żyje nasz ukochany nauczyciel i przyjaciel — Towarzysz Józef STALIN!

ZARZĄD GŁÓWNY
ZWIĄZKU MŁODZIEŻY POLSKIEJ

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Warszawa, wtorek 30 października 1951 r. Nr 258 (466) B Cena 15 gr



Szczęśliwa młodzież Związku Radzieckiego obchodzi 33 rocznicę powstania swojej bojowej organizacji — Leninowskiego Komsomołu Komsomoł to pierwszy pomocnik WKP(b) — to wychowawca i przyjaciel młodzieży radzieckiej, to wzór dla młodzieży całego świata.

Dobrze grająca drużyna Unii wywalcza remis z Dynamo (Tbilisi) 1:1 (0:0)

Piękny mecz na wrocławskim stadionie

(OD NASZEGO WYSŁANNIKA)

Rozegrane w niedzielę na stadionie im. Gen. Karola Świerczewskiego we Wrocławiu w obecności 80.000 widzów spotkanie piłkarskie między drużyną Dynamo (Tbilisi). a ZS Unią, zakończyło się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Wynik ten jest dużym sukcesem polskiej drużyny. która w niedzielę zagrała jeden ze swych najlepszych dotychczas meczów.

Dynamo zademonstrowało wysoki poziom techniczny. szybkość i znajomość gry zespołowej. Unia przeciwstawiła naszym gościom niezwykłą ambicję i doskonałą postawę, prawie bezbłednie grające w tym dniu obrone i pomoc

Niedzielny mecz był jednym z najlepszych spotkań rozegranych w tym sezonie na naszych boiskach Tocząca się w nadzwyczaj przyjacielskiej atmosferze gra, utrzymana przez 90 minut w żywym tempie i stale zmieniające sytuacje na boisku, dały w sumie piękny mecz.

Już od wczesnego rana na stadion wrocławski dążyły tłumy widzów. Spotkanie czołowej drużyny radzieckiej z Unią wywołało na Dolnym Śląsku olbrzymie zainteresowanie. Ilość zamówień na bilety wstępu kilkakrotnie przewyższała pojemność stadionu Ze wszystkich krańców województwa zjechali się na ten mecz liczni widzowie

Na wypełniony publicznością stadion wkroczyły o godz. 14.35 obie drużyny przywitane burzliwymi oklaskami Gości powitał przewodniczący WKKF tow **Karst**, poczym członek kierownictwa drużyny Dynamo tow **Goglidze** przekazał polskim sportowcom serdeczne pozdrowienia od radzieckich przyjaciół Kapitanowie drużyn. zasłużeni mistrzowie sportu **Gogoberidze** i **Cieślik** dokonali wymiany kwiatów i pamiątkowych proporczyków. a następnie odegrano hymny ZSRR i Polski Pozostałe do rozpoczęcia meczu około 10 minut, drużyny wykorzystały dla rozgrzewki na boisku.

(Dokończenie na str. 6)

Organizacje ZMP pomagają w mobilizacji wsi do wykonania obowiązków

Chłopi woj. krakowskiego i katowickiego spłacili już 90 proc. należności podatkowych

Coraz więcej gromad uzyskuje zwolnienie z odsypu i miarek

W gminach i powiatach prowadzona jest praca uświadamiająca chłopów, iż wykonanie w powiecie co najmniej w 90 proc. rocznego planu skupu zboża zwalnia przy przemiale od odsypów i miarek. Praca ta wpływa w dużym stopniu na wzrost skupu.

Zwiększa się również tempo regulowania należności podatkowych na wsi. Ponad 75 proc. ogółu gospodarstw rolnych w całym kraju uregulowało już należności z tytułu podatku gruntowego.

W akcji propagującej planowy skup zboża i ziemniaków oraz uświadamiającej chłopów o korzyściach z tego płynących dużą rolę odgrywają ZMP-owcy.

W wywiązywaniu się ze swoich obowiązków obywatelskich przodują chłopi województw krakowskiego i katowickiego, które uiściły ponad 90 proc. ogólnej sumy należności podatkowych oraz woj. opolskiego, gdzie wpłaty sięgają ponad 80 proc. Obok tych wyróżniających się województw są jednak i takie, w których wpływy są niższe. Należą do nich woj. woj. gdańskie i lubelskie.

W woj. krakowskim na specjalne wyróżnienie zasługują chłopi powiatów **Oświęcim** i **Bochnia**, którzy wywiązali się w całości ze swoich obywatelskich obowiązków wobec Państwa i wpłacili wszystkie należności z tytułu podatku gruntowego W woj warszawskim przoduje powiat radzymiński, który zbliża się do wykonania w całości zobowiązań podatkowych i FOR. Ale są i powiaty, jak np. Ciechanów, którego wpłaty z tytułu podatku gruntowego są wyraźnie niezadowalające. Również w pow. pułtuskim, gdzie przeważają gospodarstwa kułackie. wpływy podatkowe idą opornie. Wielu kułaków nie wywiązuje się, mimo licznych upomnień, ze swych obowiązków i hamuje w ten sposób wykonanie w całości zobowiązań gromad i gmin.

W woj. katowickim najlepsze wyniki osiągnęli chłopi pow. **tarnogórskiego**. Wpłacili oni już 96 proc. należności rocznych za podatek gruntowy i około 90 proc. przypadającej nań sumy na FOR.

W wielu gromadach, gminach i powiatach sprawny przebieg wpłat podatkowych jest w dużej mierze zasługą członków gminnych rad narodowych, sołtysów oraz działaczy społecznych, którzy swym osobistym przykładem, jak również pracą uświadamiającą przyczyniają się do szybszego regulowania należności. Wyjaśniają oni swym sąsiadom, że pieniądze wpłacane przez nich z tytułu podatku, Państwo Ludowe przeznacza na budownictwo, oświatę i zdrowie szerokich mas pracujących, jak również na elektryfikację wsi, maszyny rolnicze, na nawozy, na rozbudowę szkół na wsi itp.

W stosunku do kułaków, uchylających się złośliwie od spełniania swoich obowiązków, podburzających innych chłopów do niepłacenia podatków—władza ludowa stosuje przymusowe ściąganie należności. W wielu jednak wypadkach wdrożenia postępowania egzekucyjnego nie dochodzi do licytacji, gdyż kułacy po opisaniu ruchomości z łatwością wpłacają do kas gminnych rad narodowych zaległe sumy.

Chłopi sprzedają coraz więcej zboża Państwu uzyskując zwolnienie z odsypu i miarek

W pow. nowotarskim, woj krakowskie, który zbliża się już do wykonania planu, chłopi manifestacyjnie odwożą do punktów skupu resztę wyznaczonego im do sprzedaży zboża. 5[illegible] chłopów z gromady **Łapsze Wyżne** na furmankach z transparentami przywiozło zboże do punktu skupu **Chłopi postanowili zmobilizować inne gromady do wykonania co najmniej 90 proc rocznego planu skupu. a tym samym uzyskania zwolnienia z odsypu i miarek.**

Już następnego dnia 130 chłopów z **gminy Szaflary** dostarczyło resztę zboża do punktów skupu. Inne gromady i gminy poszły w ślady Szaflar tak iż **w powiecie nowotarskim w ciągu ostatnich 3 dni wykonało roczny plan skupu zboża 25 gromad i 5 gmin.**

Przodujący sołtys

W powiecie kraśnickim w woj. lubelskim wyróżnia się gmina **Janów**, która w 100 proc. wykonała plan sprzedaży zboża państwu. oraz gmina **Ruda**, gdzie do wykonania rocznego planu sprzedaży zboża w 74,5 proc przyczyniła się praca agitacyjno-uświadamiająca, w której przodował sołtys Józef Kuśmierczyk.

Chłopi **gminy Krzyżanowice pow. Iłża** odwieźli na punkt skupu zboże w 180 proc.

(Dokończenie na str. 5)

Pracujący Warszawy są coraz lepiej zaopatrywani w ziemniaki

Młodzież warszawskich hufców SP winna pomóc WSS w rozprowadzeniu ziemniaków

Wywiad z dyr. Działu Obrotu Towarowego WSS

Z chwilą, gdy przywóz ziemniaków do Warszawy znacznie wzmógł się, ważne znaczenie uzyskała sprawa rozprowadzenia ziemniaków wśród ludności pracującej Warszawy. Sprawą tą zajmie się Warszawska Spółdzielnia Spożywców Przedstawiciel naszej Redakcji zwrócił się do tow. Słupskiego dyr. Działu Obrotu Towarowego WSS z prośbą o informacje na ten temat.

— Kiedy zaczęto przyjmowanie zamówień i ile ziemniaków zamówiła ludność Warszawy?

— Już w lecie WSS przyjmowała zamówienia od zakładów pracy W tym okresie zamówiono ogółem około 12 tys. ton, tj. tyle ile w roku ubiegłym. Aparat nasz był przygotowany i wszystko zapowiadało się jak najpomyślniej. Kiedy jednak wydawało się, że ceny na wolnym rynku kształtować się będą stosunkowo wysoko napłynęło do nas wiele nowych zamówień. W sumie mamy zamówień na 37 tys. ton. Z ilości tej około 70 procent przypada na zamówienia hurtowe zakładów pracy. a reszta jest rozprowadzana do sklepów i magazynowana na zimę.

— Jak przebiegała w początkowym okresie akcja dostawy ziemniaków z prowincji?

— Na prowincji akcją tą zajmuje się Centrala Spółdzielni Rolniczych. Na początku października nadchodziły do Warszawy stosunkowo niewielkie transporty. **Przełomowe znaczenie miał tu dekret Rządu z 10 bm. w sprawie planowego skupu ziemniaków i wielka akcja na wsi. którą poprowadziła Partia.** Transporty zaczęły zwiększać się z każdym dniem.

— Jak odbywa się rozprowadzenie ziemniaków między ludność Warszawy?

— Do dnia 24 bm. w okolicach podwarszawskich działało 16 naszych inspektorów kierujących akcją skupu. Instytucje, które zamówiły ziemniaki wysyłały tam swoje samochody i zabierały ziemniaki dla swoich pracowników Obecnie jednak zapasy kartofli w okolicach podwarszawskich wyczerpały się i sprowadzamy ziemniaki z dalszych stron Z powodu dużych odległości transport samochodowy nie opłacałby się i cały ciężar przewozów spoczywa na PKP Instytucje. których zamówienia znajdują się w Centrali WSS zgłaszają się kolejno po odbiór ziemniaków na dworce warszawskie Akcja przebiega sprawnie. dzięki temu, że większość zakładów pracy odbiera ziemniaki we właściwym terminie. **Dotychczas rozprowadziliśmy już około 18 tys. ton ziemniaków.**

— Na jakie trudności napotykacie w tej akcji?

— Główną i właściwie jedyną trudnością jest brak rąk do pracy Jak już wspominałem nasz aparat był przygotowany do rozprowadzenia około 12 tys ton ziemniaków, a tymczasem trzeba zrobić trzy razy tyle Sprawa ta jest bardzo ważna z dwóch względów **1) Wszystkie zamówienia należy szybko i sprawnie wykonać; 2) wagony trzeba szybko wyładowywać, gdyż PKP mają ścisły plan przewozów.** Trwa przecież kampania cukrownicza, ciągle płyną dostawy do wielkich budowli Do Warszawy przychodzi około 3 tys. ton ziemniaków dziennie których nasz aparat nie może wyładować we własnym zakresie.

— Co zrobiono celem przezwyciężenia tych trudności?

— Dzięki energicznej akcji otrzymaliśmy dodatkowo znaczne ilości sprzętu. Zwróciliśmy się do Komitetu Warszawskiego Partii i Warszawskiej Rady Związków Zawodowych. Zmobilizowaliśmy pracowników umysłowych Centrali WSS, którzy już od 23 bm. pracują przy wyładunku. M. in. pracownicy ci przepracowali sobotę i niedzielę, magazynując na zimę około 900 ton ziemniaków Ponadto w akcji biorą udział grupy warszawskich związkowców Mimo to odczuwamy nadal brak sił roboczych. **Uważamy, że mogliby pomóc nam junacy z warszawskich hufców SP. Młodzież warszawska nieraz już dawała przykład właściwego stosunku do pracy, nieraz pokazywała jak należy łamać trudności. Praca polega na wyładowaniu ziemniaków z wagonów, „workowaniu" i kopcowaniu na zimę. My ze swej strony zorganizowalibyśmy transport, dostarczali narzędzi i fachowych kierowników. W ten sposób wspólnym wysiłkiem w ciągu bieżącego tygodnia zapotrzebowanie ludności Warszawy zostałoby całkowicie pokryte.**

Wywiad przeprowadził:
Z. SZELIGA

Apel WSS nie powinien pozostać bez echa. Zarząd Stołeczny ZMP oraz Komenda Stołeczna SP powinny szybko zorganizować pomoc młodzieży warszawskiej przy rozprowadzeniu ziemniaków. (Red.)

PRZODUJĄCY LUDZIE WSI

Wacław Mendel i Teodozja Kucharska z gromady Kuczbork pow. Mława wywiązali się z zobowiązań wobec Państwa



Jest godzina 7-ma rano Pierwsze różowe promienie jesiennego słońca padają na ściernisko Średniorolny WACŁAW MENDEL z Kuczborka jest już w polu. Zaoruje ściernisko Na wiosnę zasadzi tu ziemniaki...

— Mendel, to dobry gospodarz — mówią o nim sąsiedzi. — U niego to zawsze wszystko na czas jest zrobione...

— Ja to lubię, żeby u mnie wszystko grało — opowiada Mendel. — Mimo, że ziemię mam gorszą od innych, zawsze mam dobre urodzaje

W tym roku na swoich 8 hektarach Wacław Mendel namłócił około 30 metrów żyta. Niezgorsze były również ziemniaki

Lecz Mendel nie tylko jest wzorowym gospodarzem. Jest on dobrym obywatelem Polski Ludowej. Sprzedał on Państwu 12 metrów zboża — tyle ile przewidywał plan. Uregulował zobowiązania finansowe — ani grosza nie zalega z podatkami, wpłacił już dwie raty pożyczki. Ostatnią wpłaci w grudniu

— Polskę Ludową kocham mocno — mówi ob. Mendel. — Nasza władza ludowa opiekuje się i pomaga nam — chłopom Nie mogę zrozumieć, dlaczego niektórzy chłopi zalegają z wykonaniem planu skupu zboża, lub z opłatą podatków. Rodzinę mam dużą, liczy ona 7 osób. Ale rozliczyłem się z Państwem bez uszczerbku dla siebie Chleba wystarczy mi do przyszłych zbiorów

Wacław Mendel nie tylko sam wykonał sumiennie plan skupu zboża Pomagał on również niektórym sąsiadom, którzy nie posiadają koni Np wdowa ANASTAZJA ROSNA nie miała czym odwieźć swego zboża Mendel założył swoje konie i odwiózł Rośnie zboże na punkt skupu. — „Przecież to nie ładnie nie pomóc sąsiadowi" — mówi on

Ob Mendel rozumie, że od obywatelskiej, patriotycznej postawy chłopów zależy w dużej mierze wykonanie naszych planów Na pożegnanie ob. Mendel powiedział przekonywująco:

— Na pewno, gdy wszyscy chłopi z taką sumiennością jak ja wywiążą się ze swoich zobowiązań, na pewno robotnicy nie będą odczuwać takich braków na rynku jak obecnie.

Takich jak ob. Mendel jest więcej w gromadzie Kuczbork...



Tow. TEODOZJA KUCHARSKA ma 10 ha ziemi. Wywiązała się ona ze wszystkich zobowiązań wobec Państwa, a w najbliższych dniach zamierza sprzedać 300 kg żyta ponad plan. „No, bo mam go dużo, więc sprzedam Państwu, aby robotnicy mieli dosyć chleba" — mówi ona.

Kucharska sprzedała już Państwu 13 metrów zboża Odwiozła na punkt skupu 4 tuczniki Następne dwa sprzeda później. No, bo — jak sama mówi — niech się lepiej upasą.

— Pierwsza w gromadzie wykonałam plan skupu zboża — opowiada nie odrywając się od pracy tow Kucharska. — Jestem członkiem Partii I to właśnie zobowiązuje mnie abym była przykładem dla innych.

Tow. Kucharska pamięta dobrze życie wsi przedwojennej. Z szczególną nienawiścią wspomina sekwestratorów Ojcu Kucharskiej nieraz przewracali oni łachy w kuferkach, a wszystko to dlatego, że nie mógł on opłacić podatku. O czasach tych Kucharska wspomina jak o koszmarnym śnie.

— Podatek zapłaciłam pieniędzmi, które otrzymałam za zboże — mówi ona. — Także za inne dochody, jak np za zakontraktowane tuczniki mogę ubrać całą rodzinę Mam nawet własne radio, o czym nie mogłam nawet marzyć przed wojną

O tym, że ob. ob. Mendel i Kucharska wywiązali się ze swoich obowiązków wobec Państwa w 100 proc., napisano w gromadzkiej gazetce ściennej. W ślad za Mendlem i Kucharską poszli i inni średniorolni chłopi, jak np. LUCYNA JONCZAK, CZESŁAW SADOWSKI, GÓRALSKA i inni, którzy uregulowali wszystkie zaległości podatkowe oraz w 100 proc. wykonali planowy skup zboża.

WŁ. BUBIEŃ

Weźmiemy czynny udział w realizowaniu planów gospodarczych Rządu Polski Ludowej

Apel księży Dolnośląskich do wszystkich kapłanów katolickich

We Wrocławiu odbyło się zebranie księży, na którym zgromadzeni uchwalili rezolucję. stwierdzającą m. in.:

„Postanawiamy wziąć czynny udział w realizowaniu planów gospodarczych Rządu Polski Ludowej.

Weźmiemy czynny i bezpośredni udział w przeprowadzeniu planowego skupu zboża, ziemniaków i kontraktacji trzody.

Wzywamy wszystkich braci kapłanów naszej archidiecezji do osobistego udziału w tej słusznej i sprawiedliwej ogólnonarodowej akcji.

Wyjaśniamy rolnikom na ambonie. w szkole, w kancelarii parafialnej, w każdym miejscu i przy każdej sposobności. znaczenie sumiennych dostaw zboża, ziemniaków. mięsa. regularnego wpłacania rat podatkowych i innych świadczeń na rzecz Państwa

Całym naszym autorytetem duszpasterskim będziemy piętnować i zwalczać aspołeczne jednostki, które dla korzyści osobistych usiłują paraliżować nasze życie gospodarcze.

Kapłani katoliccy! Niechaj nie zabraknie żadnego z nas w tym ogólnokrajowym, pokojowym i zaszczytnym wysiłku".

Polityka Anglii w strefie kanału Sueskiego zagraża niepodległości Egiptu i powszechnemu pokojowi

Nota rządu egipskiego do rządu W. Brytanii

Rząd egipski opublikował tekst noty, którą minister spraw zagranicznych, Salah el Din Pasza wystosował do ambasadora brytyjskiego w Egipcie.

Nota stwierdza m. in., że układ o przyjaźni i sojuszu między Egiptem a Anglią podpisany 26.VIII 1936 r. w Londynie oraz podpisana w tym samym dniu konwencja w sprawie przywilejów, z których korzystały dotychczas brytyjskie siły zbrojne w Egipcie, jak również konwencje z 1 stycznia i 10 VII. 1899 r., dotyczące wspólnej administracji Sudanu, straciły swą moc prawną.

Nota podkreśla, że **jednym z następstw wypowiedzenia układu z 26 sierpnia 1936 r. jest rozwiązanie sojuszu między Egiptem i Anglią oraz pozbawienie Anglii prawa utrzymywania sił zbrojnych w pobliżu Kanału Sueskiego. Wypowiedzenie konwencji z 1 stycznia i 10 lipca 1899 r. kładzie kres tymczasowej administracji istniejącej w Sudanie** oraz przywraca statut Sudanu, który istniał przed okupacją brytyjską. **W konsekwencji** — stwierdza nota w zakończeniu — **wszelka ingerencja brytyjska w sprawie Sudanu, który stanowi integralną część Egiptu, musi niezwłocznie ustać.**

Jednocześnie egipski minister spraw zagranicznych opublikował tekst noty, wystosowanej do ambasady brytyjskiej w związku z niedawnymi incydentami w strefie **Kanału Sueskiego.**

Zaznaczając, że brytyjskie siły zbrojne w Egipcie otrzymują stale posiłki, nota podkreśla, że **akcja brytyjska w strefie Kanału Sueskiego nabiera zarówno z prawnego jak i politycznego punktu widzenia wszelkich znamion agresji napiętnowanej w Karcie Narodów Zjednoczonych.** Powyższy stan rzeczy zagraża pokojowi powszechnemu.

W zakończeniu nota ponawia żądanie niezwłocznego wycofania brytyjskich sił zbrojnych z pozycji, które okupowały one bezprawnie w strefie Kanału Sueskiego.

Jesteśmy z Wami w Waszej walce o pokój i suwerenność narodową

Orędzie SFMD do młodzieży egipskiej

Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej skierował do młodzieży Egiptu następujące orędzie:

Młodzieży Egiptu!

Młodzież całego świata z uwagą obserwuje walkę narodu i młodzieży egipskiej o pokój, niezawisłość i suwerenność narodową. Walka Wasza jest silnym ciosem, wymierzonym w plany przekształcenia Bliskiego Wschodu w agresywną bazę wojenną. **W imieniu ponad 72 milionów miłujących pokój chłopców i dziewcząt z 84 krajów, Sekretariat ŚFMD wyraża młodzieży Egiptu swą całkowitą solidarność.**

Życzymy Wam wzmocnienia Waszej jedności. Życzymy Wam sukcesu w Waszej szlachetnej walce o pokój i niezawisłość narodową.

Rady Narodowe w walce o realizację zobowiązań wsi

czyli w Sułowie zabawa, a w Michowie — wstyd...

Długo w poprzednią niedzielę rozbrzmiewała muzyką tłumnie wypełniona świetlica Ludowego Domu Kultury w **Sułowie** (woj. dolnośląskie). W barwnie przystrojonej sali bawili się chłopi z całej sułowskiej gminy: z Łąk i Gruszeczki, z Rudy i Grabówka... Przyjaźnie i z szacunkiem rozmawiali rolnicy z różnych gromad z gospodarzem gminy — przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej, Benonem **Musielakiem.**

Zwycięstwo przewodniczącego GRN Musielaka

Gwarna, radosna była ta zabawa — **gmina Sułów pierwsza w powiecie wykonała już roczny plan sprzedaży zboża. Do piątku osiągnięto 103 proc. planu.** A pierwszy partię zboża na punkt skupu odwiózł właśnie Musielak — zaraz po żniwach. Tak zrobili i sołtysi: **Pasela** Józef z Łąk, **Jankowski** Franciszek z Rudy, **Kobielski** Józef z Gruszeczki, **Nowicki** Stanisław z Olszy, **Właściński** Józef z Piotrkowic... **Dobrze pracują ci przedstawiciele władzy ludowej w sułowskiej gminie.** Bo to aktyw GRN i sołtysi — tak jak i towarzysze z KG Partii — niemało kilometrów, szczególnie ostatnio, przemierzyli po powierzonej im gminie. W ilu domach byli — nie zliczyć. Mówili chłopom o znaczeniu skupu, o ich obowiązkach wobec Ludowej Ojczyzny i braci-robotników. Z niejedną też rozprawili się wrogą plotką. Dzięki ich przykładowi taka np., najbiedniejsza zresztą w gminie gromada Łąki wykonała 169 proc. planu, a sołtys łącki tow. **Pasela** — 200 proc.

Dziś sułowska GRN i sołtysi trąszczą się z kolei o wykonanie planu skupu ziemniaków i planu kontraktacji trzody chlewnej.

A w Michowie...

A gmina **Michów** (pow. lubartowski) wykonała wrześniowy plan skupu zboża w 47 proc. W październiku — wygląda na to, że jeszcze mniejszy procent będzie. GRN i sołtysi nie poczuli się tam odpowiedzialnymi za skup nie zrozumieli może, że są **pełnoprawnymi i odpowiedzialnymi gospodarzami swego terenu.** Nie prowadzono tam pracy nad odpowiednią realizacją planu skupu, ale i poza tym widzą przecież chłopi, że nawet **niektórzy członkowie GRN i sołtysi nie sprzedali dotąd państwu, którego władzę mają tu reprezentować — ani jednego kilograma zboża czy ziemniaków.** Są wśród nich: A. Świech i Jan **Jakubas** z grom. Mejznerzyn, Wł **Grabowski** z grom. Meszno, Jan **Więsyk** z grom. Węgielce — członkowie GRN, są wśród nich sołtysi: Wł. **Bojak** z grom. Katarzyn i A. **Cencura** z grom. Meszno.

Te dwa, wybrane z wielu podobnych, fakty świadczą o tym, w jak wielkim stopniu do wykonania podstawowych w obecnym okresie zadań wsi naszej przyczynić się może **dobra praca i autorytet władz terenowych, dobry przykład ich przedstawicieli, szczególnie w Gminnych Radach Narodowych oraz sołtysów, ich ścisła codzienna łączność z masami chłopskimi — z mało i średniorolnymi, ich czujność wobec działalności wroga.**

I dobrze, że właśnie na fali tej wielkiej akcji przełamywania trudności na froncie zaopatrzenia miast w artykuły rolnicze, uwydatniło się doniosłe znaczenie Rad Narodowych, **jako bezpośrednich organów władzy mas pracujących miast i wsi w naszym państwie.**

Akcja pełnej i terminowej realizacji skupu stała się probierzem ludzi, którzy pełnią w terenie władzę w imieniu ludu. Okres ostatni — dni wytężonej pracy, dni walki z trudnościami, jak papierek lakmusowy wykazały kto jest prawdziwym, zahartowanym przedstawicielem władzy ludowej, a kto przedostał się do jej organów przypadkiem tylko, kto niegodzien jest pełnić tej zaszczytnej funkcji. **Z akcji tej Rady Narodowe wyjdą jeszcze mocniejsze, jeszcze bardziej zwarte.**

To moja władza!

Dla wzmocnienia Rad Narodowych, dla wzrostu ich autorytetu — obok bezpośredniego, aktywnego udziału w akcji skupu — ogromnie ważna jest **stała, usilna praca nad likwidacją, jakże wiele jeszcze błędów i braków w ich pracy.** Nie wszystkie jeszcze Rady Narodowe i sołtysi zrozumieli w pełni, że ustawa z 20.III.1950 r. o terenowych organach jednolitej władzy państwowej **skupiła w ich rękach pełnię władzy państwowej w terenie wraz z pełnią ciążących na nich wskutek tego obowiązków.**

Obowiązkiem władz terenowych jest **codzienne, coraz sprawniejsze i skuteczniejsze zaspokajanie potrzeb ludzi pracy, usuwanie wielu dotkliwych dla ludzi pracy bolączek codziennego życia.** Nie może być przy tym spraw nie załatwionych, wątpliwości — niewyjaśnionych. Niezbędne jest również **klasowe podejście do rozstrzygania tych codziennych spraw.** Niezbędne jest zwrócenie uwagi — jeżeli chodzi o wieś — na zabezpieczenie interesów biedniaków i średniaków w realizacji np. ustawy o pomocy sąsiedzkiej, wnikliwe uwzględnienie zasobności gospodarstwa i właściwości terenu przy ustalaniu obowiązków poszczególnych gospodarstw w planowym skupie, w kontraktacji itp.

W toku prac nad realizacją obowiązków wsi wobec państwa Rady Narodowe muszą zwrócić szczególną uwagę na szybkie rozpatrywanie odwołań chłopów, którzy uważają, że ich zobowiązania zostały niewłaściwie obliczone. Ważne jest, aby słuszne zażalenia były uwzględniane, a w wypadku ich niesłuszności, aby uświadomić odwołującego się dlaczego nie ma on racji.

Jednym z podstawowych obowiązków organów Rad Narodowych jest **strzeżenie praworządności,** tępienie wszelkich prób stosowania nieopartego na prawie przymusu i jednocześnie — konsekwentna praca, mająca na celu doprowadzenie do wywiązania się wszystkich obywateli z ich obowiązków wobec państwa.

Ważne jest przy tym, aby stosunek przedstawiciela ludowej władzy do każdego człowieka, który przychodzi z jakąś, choćby najdrobniejszą sprawą — był taki, aby każdy człowiek pracy mógł powiedzieć: **oto władza, która pracuje dla mnie, która chce mi pomóc i która chce pracować przy mojej pomocy. To moja władza.**

Szkoła rządzenia

Szczególnie ważna jest działalność **stałych komisji** — pomocniczych organów Rad Narodowych, w skład których wchodzą i członkowie rad i obywatele spoza rad. Wśród komisji tych są takie jak: **finansów, budżetu i planu oświaty i kultury, zdrowia, pracy i opieki społecznej, rolnictwa i leśnictwa, budownictwa, komunikacyjna, gospodarki komunalnej i mieszkaniowej, handlu.**

Poprzez te komisje dziesiątki tysięcy robotników i pracujących chłopów biora bezpośrednio udział w rządzeniu na swoim terenie, wpływają na prezydia rad, kontrolują ich pracę oraz pracę wydziałów prezydiów rad. **Komisje te są szkołą rządzenia dla mas — szkołą rządzenia swoją gromadą i gminą, swoim miastem, powiatem i województwem, szkołą rządzenia swoim krajem — Polską Ludową.**

Siła władzy — w nierozerwalnej łączności z masami

Nasza władza ludowa staje się więc coraz ściślej powiązana z masami, opiera się o nie i z nich czerpie swą siłę. Artykuł 4 ustawy z 20.III.1950 r. stwierdza, iż Rady Narodowe **„...utrzymują stałą więź z masami pracującymi i wszechstronnie wykorzystują ich inicjatywę, w szczególności przez rozpatrywanie postulatów, życzeń i zażaleń ludności, przez przyciąganie obywateli do współpracy w komisjach i do udziału w masowych akcjach społecznych, przez odbywanie publicznych posiedzeń i przez składanie publicznych sprawozdań z działalności Rad Narodowych".**

A ta właśnie więź z masami pracującymi pozwala władzy ludowej słusznie rozwiązywać wszystkie problemy w codziennej pracy dla polepszenia materialnego i kulturalnego bytu ludzi pracy. O znaczeniu tej więzi tak mówi **STALIN:**

„My, kierownicy widzimy rzeczy, zjawiska i ludzi tylko z jednej strony, ja bym powiedział — z góry. Masy odwrotnie — widzą rzeczy, zjawiska i ludzi z drugiej strony — ja bym powiedział — z dołu, ich pole widzenia jest więc także ograniczone. Ażeby otrzymać prawidłowe rozwiązanie zagadnienia, trzeba powiązać oba doświadczenia. Tylko w tym przypadku kierownictwo będzie prawidłowe".

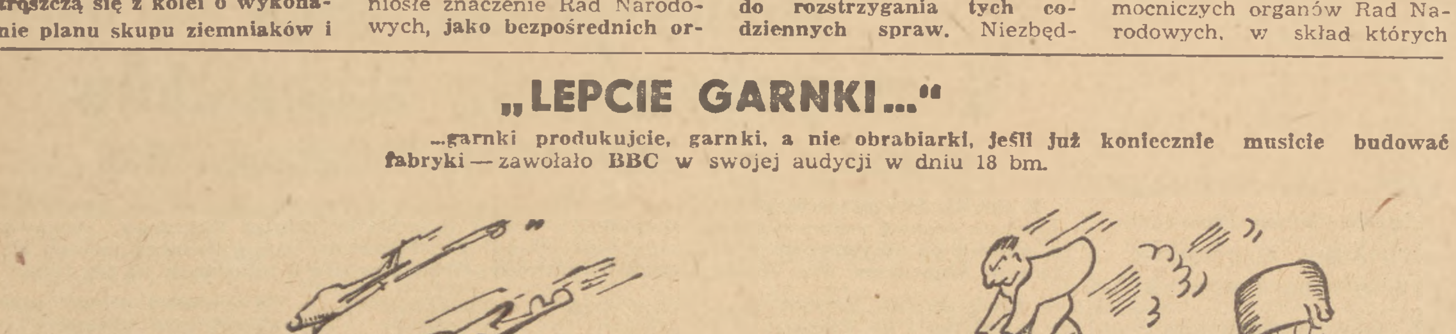
*

Zrozumienie tej wielkiej roli, jaką spełniają w rządzeniu naszym państwem Rady Narodowe, zrozumienie konieczności stałej, nierozerwalnej łączności z masami, zrozumienie tej wielkiej odpowiedzialności, jaka ciąży na terenowych ogniwach władzy ludowej w umacnianiu sojuszu robotniczo-chłopskiego, w realizacji polityki Partii i Rządu na wsi — **pomoże towarzyszom z terenowych Rad Narodowych lepiej spełniać swe zadania, pomoże zwyciężyć w walce o pełne i terminowe wykonanie planów sprzedaży zboża i ziemniaków planu kontraktacji żywca, spłaty zaległości pieniężnych wobec państwa, pomoże przezwyciężać obecne trudności w zaopatrzeniu.**

STEFAN SKROBISZEWSKI

„LEPCIE GARNKI..."

...garnki produkujcie, garnki, a nie obrabiarki, jeśli już koniecznie musicie budować fabryki — zawołało BBC w swojej audycji w dniu 18 bm.



U nich i u nas
w marzeniach panów z BBC

Przed 33 laty powstał Leninowski Komsomoł

Przed 33 laty, surową, trudną jesienią 1918 roku powstał Komsomoł, organizacja, która wychowała Mikołaja Ostrowskiego i Aleksego Stachanowa, Matrosowa i Maresjewa, Zoję i Olega. Padły wtedy słowa przyrzeczenia: „Pierwszy zjazd rewolucyjnej młodzieży Rosji wyraża swoją całkowitą solidarność z władzą robotniczo-chłopską w jej walce o komunizm... Cały nasz rewolucyjny zapał, wszystkie nasze młode siły oddamy walce z kontrrewolucją. Zbliża się ostateczny, decydujący bój. Ani kroku wstecz! Niech żyje władza radziecka".

I do tej chwili tysiące, dziesiątki i setki tysięcy, a wreszcie miliony chłopców i dziewcząt z Komsomołu rewolucyjną żarliwością i twórczą siłą budowniczych nowego jutra, wznoszą coraz wyżej i piękniej rusztowania komunizmu. Budują i — na pierwsze wezwanie — bronią po bohatersku Związku Socjalistycznych Republik Rad — ojczyzny pracujących całego świata. Jako budowniczowie i jako żołnierze są dla nas i dla wszystkich młodych ludzi pragnących pokoju, szczęścia swych narodów, walczących o socjalizm — wzorem hartu i odwagi, niezłomności i gotowości do każdej ofiary dla dobra ojczyzny.

Po pas w wodzie przychodziło pracować w zatopionych kopalniach, a w braku chleba — na stole pojawiały się tylko suche kartofle. Ale komsomolcy Donbasu zwyciężyli u boku komunistów na froncie walki o paliwo dla kraju, podnoszącego się z ruin wojny domowej i interwencji.

Kiedy faszyzm podniósł rękę na Kraj Rad, kiedy nad ziemią radziecką pojawiły się chmary bombowców z czarnym krzyżem na skrzydłach, 20-letni lotnik — komsomolec **Wiktor Tałalichin** po zużyciu całej amunicji uderzył taranem swego myśliwca w wielki samolot wroga, strącił go, a potem wyskoczył z samolotu ze spadochronem. Na każdych 10 radzieckich spadochroniarzy — 9 było komsomolcami.

Z oblężonego, głodnego, pozbawionego opału **Leningradu** wyszło na wyrąb lasu i torfowisk 6 tys. komsomołek. Wyczerpane do ostatka niemal, młode urzędniczki i studentki pod obstrzałem wroga dostarczały kilkakrotnie więcej drzewa i torfu, aniżeli norma przewidywała. Dziewczęcy komsomolski pułk lekkich bombowców nocnych pod dowództwem **Maryny Raskowej** na szlaku od Kaukazu poprzez Krym, Białoruś i Polskę aż po brzegi Łaby dokonał 24 tys. bojowych lotów — 22 dziewczęta otrzymały najszczytniejszy tytuł: Bohatera Związku Radzieckiego.

„Potomkowie nasi nigdy nie zapomną wielkości ducha i niezwyciężonej twierdzy komsomolskich serc pod murami Stalingradu..." — słowa te wyrzekł bohater stalingradzkiej epopei, ówczesny dowódca 62 armii **gen. Czujkow.**

Ucichła burza. Na ruinach Stalingradu, wśród pyłem pokrytych zwałów gruzy znowu stanęli komsomolcy. Ruszyła, wbrew wszelkim, niewypowiedzianym trudnościom, odbudowa. **„...wstajemy o czwartej nad ranem. Chłodek — nawet i lżej pracować. Od drugiej do czwartej, w największy upał, robimy przerwę, a potem znowu pracujemy, aż do głębokiej ciemności. Prawda to, że czasem nogi słaniają się ze zmęczenia i przed oczami ciemno się robi. Ale cóż — kiedy padał grad hitlerowskich bomb, gorzej było i wytrzymaliśmy. Czyż może to więc nas przestraszyć? A że ciężko, no to przecież na to jesteśmy komsomolcami, aby trudności przezwyciężać..."** — tak powiedziała kierowniczka jednej z młodzieżowych brygad odbudowy „Traktorstroju", komsomołka **Warfołomiejewa.** W dniach obrony Stalingradu była sanitariuszką. Pod gradem bomb sama przeniosła 12 rannych na przeprawę.

Ileż można by napisać tomów, o wielkich czynach chłopców i dziewcząt z Komsomołu w walce i w budownictwie — aż po dzisiejsze dni bitew z siłami przyrody: przeciw wiatrowi i suszy, o wodę dla stepów i pustyń, o szczęście dla człowieka, o pokój dla świata...

A nie urodzili się komsomolcy innymi, aniżeli wielu innych chłopców i wiele innych dziewcząt. Wychowuje ich jednak porywająca umysł i poruszająca serce ideologia Marksa i Engelsa, Lenina i Stalina. Ideologia, która opanowała setki milionów ludzi i stała się siłą niezmożoną, zwycięską. Do zwycięstw w bojach i w budowaniu prowadzi ich świadomość najpiękniejszego celu: komunizmu, niewzruszona wiara w swoje siły i w zwycięstwo. Hartował ich jak stal — cały bojowy szlak rewolucji i socjalistycznego budownictwa, wojny narodowej i walki na przedpolach komunizmu.

W czasie wojny 180 dziewcząt-komsomołek z pułku lotniczego Maryny Raskowej zgłosiło prośbę o przyjęcie do szeregów Partii. Gromadnie zgłaszali się do stalingradzkiej organizacji komsomolskiej po rekomendację do Partii najlepsi, najbardziej zahartowani komsomolcy w dniach, kiedy łuny rozpłomieniały niebo nad miastem-bohaterem. **Komsomolcy wiedzą, że Partia — to ich wychowawca, że kierownictwo Partii — to ich drogowskaz w przyszłość. Wiedzą, że tylko pod kierownictwem Partii zdołają wychować całą młodzież radziecką na oddanych budowniczych komunizmu. Wiedzą, że największym zaszczytem — być przyjętym do wielkiej partii Lenina-Stalina, która ich, komsomolców, uważa za swego pierwszego bojowego pomocnika, za swoją rezerwę.**

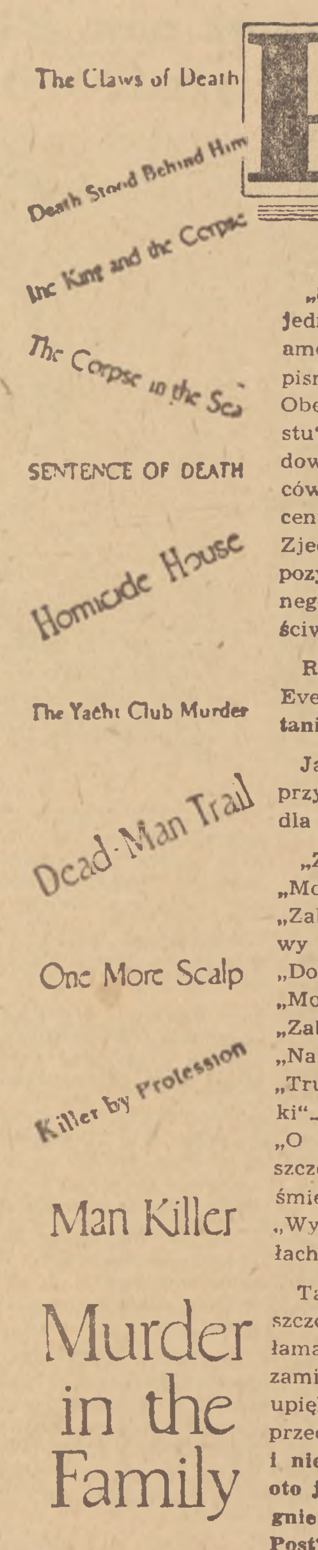
Wielką miłością i czcią otaczają komsomolcy swego nauczyciela i wychowawcę, wodza postępowej ludzkości — Generalissimusa Stalina. Każda praca, każde przemówienie, każde wskazanie Stalina pomaga komsomolcom pracować i walczyć. Po przemówieniu Stalina o kadrach w 1935 r. — komsomolec **Stachanow** wyrąbał 102 tony węgla wykonując około 1.400 proc. normy. Po przemówieniu Stalina w r. 1941 o potrzebie pomocy dla frontu — komsomolec **Bukin** w Gorkowskich Zakładach Samochodowych zainicjował ruch dwusetników — robotników codziennie wypełniających podwójne normy: za siebie i towarzysza, który poszedł na front.

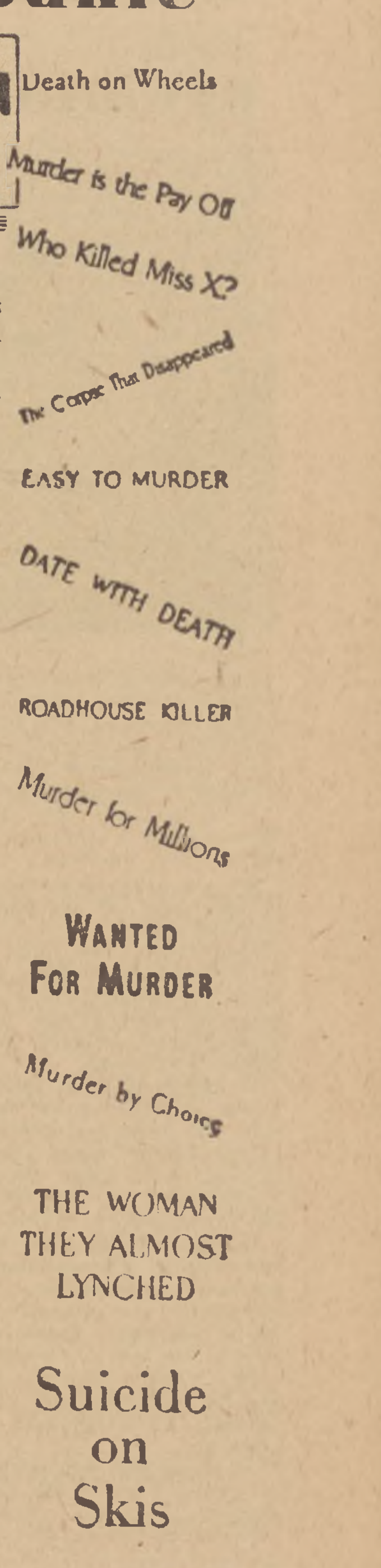
Na przykładzie komsomolców uczymy się walczyć o wolną Ojczyznę, walczyć o pokój — o plan, urodzaj i wiedzę, budować Nową Hutę i Żerań — stopnie do socjalizmu, łamać wszystkie trudności. Uczymy się wychowywać człowieka godnego tej epoki. Wasze, towarzysze z Leninowskiego Komsomołu, i nasze ręce pracują dla jednego celu. W Waszych i naszych marzeniach ukazuje się ta sama wspaniała wizja przyszłości. Wasze i nasze serca biją umiłowaniem jednej wspólnej sprawy: sprawy pokoju, sprawy socjalizmu.

(sk.)

„THE SATURDAY EVENING POST" reklamuje zbrodnie







„Saturday Evening Post" jest jednym z największych czasopism amerykańskich. Nakład tego czasopisma wynosi 4.000.000 egzemplarzy. Obecnie naczelnym redaktorem „Postu" jest **Walter D. Fuller** z Narodowego Zjednoczenia Przemysłowców, które jak wiadomo stanowi centralny sztab reakcji w Stanach Zjednoczonych. Stąd właśnie — z pozycji finansowej redaktora naczelnego — wywodzą się wszystkie właściwości czasopisma.

Reklama usilnie zaleca „Saturday Evening Post" **„do niedzielnego czytania w ścisłym gronie rodzinnym".**

Jakąż to artystyczną literaturę przygotowała redakcja czasopisma dla amerykańskich rodzin?

„Zabójstwo z premedytacją"... „Morderstwo w Yacht-Clubie"... „Zabójstwo w rodzinie"... „Zawodowy morderca"... „Zabić jest łatwo"... „Dom, w którym czyha śmierć"... „Morderca"... „Kto zabił miss X?"... „Zabójca w podmiejskim hotelu"... „Na tropie trupa"... „Król i trup"... „Trup w morzu"... „Zaginione zwłoki"... „Samobójstwo na nartach"... „O mało nie zlynczowana"... „Jeszcze jeden skalp"... „Spotkanie ze śmiercią"... „Śmierć stała za nim"... „Wyrok śmierci"... „Śmierć na kołach"... „W szponach śmierci"...

Takie są tytuły opowiadań zamieszczonych w ostatnim okresie na łamach czasopisma, które według zamiarów redakcji „powinno stać się upiększeniem domowego ogniska przeciętnego Amerykanina". **Sadyzm i nienawiść w stosunku do ludzi — oto jakie rezultaty wychowania pragnie osiągnąć „Saturday Evening Post" — nawet „w ścisłym rodzinnym gronie"...**

TADEUSZ KONWICKI

WIERZĄC W ZWYCIĘSTWO CZŁOWIEKA

(O Ilii Erenburgu)

Kiedy podczas II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Warszawie na mównicę wstępował niewysoki przygarbiony człowiek o mocno już siwych włosach — zerwała się gwałtowna burza oklasków. Ludzie powstali z miejsc i w gorącej owacji długo skandowali nazwisko człowieka pochylonego nad pulpitem mównicy. Patrzył mądrymi oczami na las uniesionych do góry rąk, ściskał wyciągające się ze wszystkich stron dłonie. Klaszcząc aż do bólu rąk wpatrywaliśmy się w jego pooraną bruzdami twarz, na której zostawiły ślady lata walki o człowieczeństwo ludzkości.

Znaliśmy go wszyscy doskonale. Znał go też wyschły na wiór starzec przybrany w fałdzisty sukienny płaszcz i pasiasty zawój. Najstarszy poeta hinduski, który w ciągu swego długiego życia nie wyjechał ani razu poza opłotki rodzinnej wsi, witał mówcę jak najbliższego przyjaciela.

Człowiekiem, którego tak gorąco przyjmował Kongres Pokoju, był pisarz radziecki — Ilia Erenburg. Nazwisko jego związało się jak najściślej z walką postępowej ludzkości przeciwko faszyzmowi, przeciwko wojnie. Wielka musi być siła jego słów, skoro żołnierze radzieccy podczas najcięższych walk frontowych przechowywali jego artykuły wydarte z gazet. O tym musimy pamiętać, kiedy podziwiamy olbrzymią popularność Ilii Erenburga. Natomiast gdyby się nam zdarzyło zapytać robotnika francuskiego o pisarza Emila Cioran, odpowiedziałby że nie zna takiego pisarza. Oto wyznanie pana Cioran:

„Trzeba zniszczyć w człowieku skłonność do wierzenia, potworną zdolność do nadziei. Konieczne jest zrehabilitowanie prawa człowieka do samobójstwa wskutek obojętności ku życiu. Człowiek, który nie uświadamia sobie swej zupełnej nicości — to umysłowo chory. Obłąkanym należy nazwać każdego, kto szczerze wierzy w ideały, przyszłość, świadomość".

Tacy „pisarze" też czemuś — a raczej komuś — służą. Służą oni zwyrodniałemu, rozpadającemu się kapitalizmowi, służą faszystowskiej szajce podpalaczy świata. Nikczemna i podła jest droga pisarza, który pióro swe sprzedał ciemnocie i zbrodni.

Zdarzają się i tacy pisarze, którzy powiadają: interesuje mnie piękno, do tworzenia piękna jestem powołany, nie chcę polityki brzydzę się nią. Ci pisarze, jeśli nie przejrzą, muszą doszlusować do szajki pana Cioran.

„Jako pisarz chciałbym mówić o literaturze, o magii słowa, o poetach i miłośnikach książek — pisze Erenburg — **Ale będę mówił o czymś innym: o niebezpieczeństwie, które jak czarna chmura zawisło nad światem. Będę o tym mówił dlatego,** że nowi barbarzyńcy zagrażają wszystkiemu co jest mi drogie: pożółkłym pergaminom przechowywanym w europejskich księgozbiorach i dziecku, które po raz pierwszy otwiera elementarz, Puszkinowi i Ronsardowi, Luwrowi i Uffizi, drzewu, którym zachwyca się poeta i samemu poecie, i ogrodowi i miastom całej naszej przesławnej kulturze".

Literatura radziecka uparcie i zwycięsko walczyła i walczy o nowego człowieka, o zapewnienie mu szczęśliwego dzieciństwa i twórczej dojrzałości. Pisarze radzieccy walczą w pierwszym szeregu bojowników o pokój. Książki radzieckie **wychowały już pokolenia budowniczych komunizmu.** Tę wielką wspaniałą walkę zapoczątkował Maksym Gorki. On pierwszy zaatakował wprost, doraźną publicystyką kapitalizm amerykański i europejski, wydał bitwę rodzącemu się faszyzmowi nie opuszczając oręża do ostatnich chwil swego życia.

„Zwracając się do proletariatu wszystkich krajów (podciągając pod pojęcie „proletariat" i uczciwie myślących ludzi pracy umysłowej) — pisał Gorki — życzę im, by jak najprędzej zrozumieli, że każda wojna kapitalistów jest wojną przeciwko robotnikom, przeciwko ludowi pracującemu, przeciwko kulturze i by zrozumiawszy to wytężyli wszystkie swe siły, całą swoją moc w celu zorganizowania ostatniego, rozstrzygającego boju przeciwko wrogowi klasowemu który burzy kulturę stworzoną w ciągu wieków dzięki wysiłkom ludzi fizycznej i umysłowej pracy".

Życzenia Maksyma Gorkiego spełniły się. Pół miliarda ludzi całego świata ujęły w swe ręce sprawę pokoju. Do tej wielkiej mobilizacji przyczyniła się literatura radziecka i jej wytrwały bojownik — Ilia Erenburg.

W książkach „Upadek Paryża" i „Burza" Erenburg pokazał siły ścierające się w epoce, której jesteśmy rówieśnikami. Z losów poszczególnych ludzi jak z nitek, utkał gobelin przedstawiający panoramę czasów narodzin komunizmu. Na kartach tej powieści przeżywamy ciężko opłacane zwycięstwa ludzi nowych, rozkochanych w pięknie myśli postępowej, w dorobku kulturalnym ludności, ludzi, którzy walczą o bezklasowe społeczeństwo, o jak najpełniejszy rozwój człowieka. W powieściach tych Erenburg z pasją humanisty demaskuje wsteczne, reakcyjne siły, które czepiają się rozpędzonego koła historii. Ten wielopłaszczyznowy obraz w sposób ścisły — można rzec: naukowy filozoficzny — pokazuje nieodwołalność narodzin nowej ery, nowych czasów, rozbrzmiewających już dzisiaj warkotem maszyn i nawoływaniem się ludzi przeobrażających przyrodę, budujących komunizm.

Erenburgowi w walce o pokój nie wystarczyła broń epickiej, spokojnej formy powieściowej. W gwałtownym starciu z faszyzmem posłużył się publicystyką tak nieraz pogardzanym wśród „apolitycznych" pisarzy zachodnich gatunkiem literackim. Ucząc się od Gorkiego bojowości i głębokiego stosunku do człowieka, Erenburg swymi artykułami i felietonami docierał na pierwszą linię frontu, gdzie ludzie radzieccy nie szczędząc krwi walczyli z faszyzmem. Dla frontowców artykuły Erenburga były również potrzebne jak ciepła strawa, rozpalone naprędce ognisko. Artykuły te uczyły nienawidzieć faszyzmu, uczyły kochać ojczyznę, która była jednocześnie ojczyzną robotników całego świata.

Po wojnie doszła jeszcze jedna forma walki pisarza: działalność pokojowa, działalność w całym tego słowa znaczeniu. Erenburg pisze dziesiątki artykułów, które przedrukowała postępowa prasa całego świata, uczestniczy na wielu kongresach i zjazdach poświęconych walce o pokój, objeżdża wiele krajów europejskich, a także Amerykę. Idee, które reprezentuje Erenburg, jeżą włosy na głowach dolarowych ministrów. Skwapliwie zamyka szlaban graniczny przed pisarzem rząd szwajcarski Attlee zwijając się pod pręgierzem opinii publicznej zabrania Erenburgowi przyjazdu na Kongres Pokoju w Sheffield. Ale kordony policyjne nie powstrzymają słowa, które jest orężem pisarza. Słowa Erenburga docierają do najdalszych zakątków świata.

Praca publicystyczna i działalność polityczna nie uniemożliwiają Erenburgowi twórczości powieściowej. Obecnie Ilia Erenburg pracuje, od dłuższego już czasu, nad nową powieścią, która będzie kontynuacją „Burzy". Tytuł nowej powieści „Dziewiąta fala", tematyka — walka o pokój. Bowiem w słowie „pokój" mieści się wiele spraw, zagadnień i marzeń, którymi dzisiaj żyjemy. Pokój — to kolosy olbrzymich elektrowni nad Wołgą i Donem, to otwarte na oścież muzea i domy kultury, to pochylona nad książką głowa dziecka.

„Starożytni utrzymywali, że muzy milczą, gdy przemawia oręż — pisze Erenburg. — Pisarze muszą mówić, mówić głośno, a właśnie po to, żeby nie przemówił oręż. Głosy ich zwrócone są do wszystkich ludzi dobrej woli, gdziekolwiek żyją".

Komsomolcy - nasz wzór

Komsomolec... Młody obywatel szczęśliwej, radzieckiej ziemi. Uczeń wielkiej i mądrej Partii Bolszewickiej, wychowanek bohaterskiego Leninowskiego Komsomołu.

Trzydzieści trzy lata temu z rewolucyjnej, bohaterskiej walki, dla rewolucyjnego, bohaterskiego trudu zrodziło się to piękne i dumne miano — komsomolec.

Komsomolski bojowy szlak — to dzieje walk o zwycięstwo rewolucji, przeciw rodzimym i obcym wrogom; to dzieje trudu i ofiarności, hartu i poświęcenia pierwszych stalinowskich pięciolatek — o siłę władzy radzieckiej, o dobrobyt i rozkwit radzieckiej ojczyzny; to dzieje bezprzykładnego bohaterstwa, męstwa i odwagi lat wyzwoleńczej wojny przeciw faszystowskiej bestii — o wolność własnej ziemi i ludzkości; to dzieje młodych budowniczych komunizmu i bojowników pokoju.

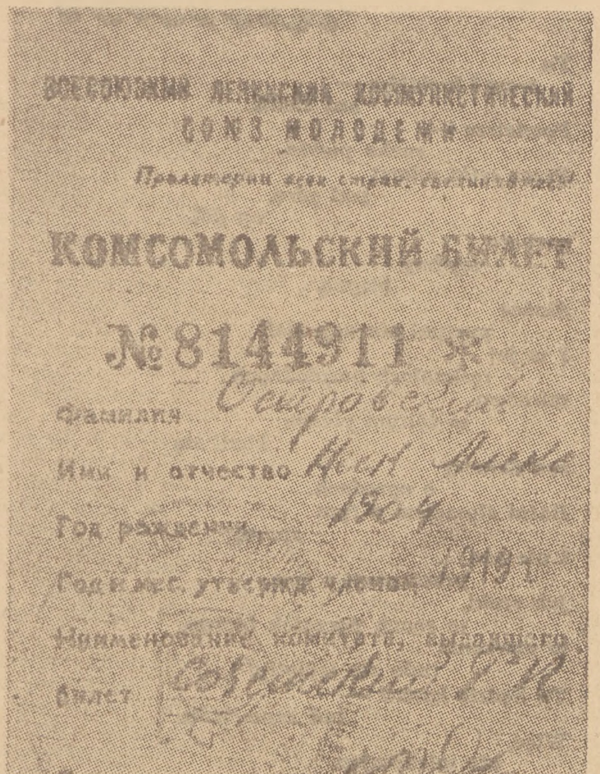
Te dzieje zrodziły nowego młodego człowieka, zrodziły nową młodość — komsomolską. Młodość twórczej pracy, odkrywczej nauki, szczerej przyjaźni, gorącej miłości do Ojczyzny i przyjaciół, śmiertelnej nienawiści do wrogów, stalowego hartu i woli, prawdziwej ludzkiej radości i szczęścia.

Taka młodość jest najgłębszym pragnieniem każdego młodego człowieka, każdego z nas. Uczmy się więc od komsomolców — naszych starszych braci, towarzyszy i przyjaciół, jak ją zdobyć.

Od komsomolców przejmijmy najpiękniejszą prawdę i najcenniejsze doświadczenie ich walki i ich życia — o szczęście, radość trzeba walczyć, łamiąc nieustraszenie i z uporem wszelkie trudności i przeszkody. Siła i energia do walki tkwi w każdym z nas. Zrodzi ją — jak uczy Lenin — świadomość celu. Nasz cel — socjalizm. Naszym wzorem walki o jego zwycięstwo — komsomolcy.

Poznajmy więc życie i walkę naszych komsomolskich towarzyszy. Poznajmy życie Mikołaja Ostrowskiego — Pawki Korczagina i Aleksego Maresjewa. Poznajmy losy Tani Wasilczenko i Gruni Wasilcowej, które wprawdzie nakreśliła twórcza wyobraźnia radzieckiego pisarza, ale stworzyło prawdziwe radzieckie, komsomolskie życie.

Poznajmy i uczmy się od nich żyć, walczyć i zwyciężać!



Legitymacja komsomolska Mikołaja Ostrowskiego — Pawki Korczagina.

...zawsze w szeregach walczących...

Były lata wojny domowej.

Wróg ogniem i mieczem pustoszył i rabował bogate ziemie ukraińskie Niemcy, lotne watahy atamanów Petlury, Winniczenki i Machno, jaśniepaństwo polskie pod wodzą Piłsudskiego.

Ukraina obficie broczyła krwią ludu... Partia bolszewicka działała w głębokim podziemiu.

W takich czasach upływały młode lata Pawki Korczagina. Wcześnie poznał on gorycz i ból dziecka robotniczego, spotkał się z wyzyskiem i przemocą, widział luksusowe życie bogatych.

Trudne to było życie. Lecz w trudnościach i walce hartuje się charakter człowieka. I młody Paweł mając 15 lat wstępuje do Komsomołu, by wraz z legitymacją otrzymać „karabin i 200 naboi". Jest dzielnym żołnierzem Armii Czerwonej. Nie szczędzi swej krwi dla sprawy rewolucji, na swym dzielnym koniu, w szeregach dywizji legendarnego bohatera Kotowskiego i w okrytej chwałą I Konnej Armii Budiennego przemierza wzdłuż i wszerz całą Ukrainę.

Jest kilkakrotnie ciężko ranny i kontuzjowany, lecz nic nie może złamać jego uporu i siły życiowej.

* * *

Późną jesienią 1921 r. brygady komsomolskie przystąpiły do budowy wąskotorówki. Kijów był bez opału. Trzeba było za wszelką cenę do stycznia ułożyć 7-kilometrowy tor kolejowy, by przewieźć do głodnego i zmarzniętego miasta drzewo z wyrębu leśnego.

„Naczelnik linii kolejowej pokiwał głową z powątpiewaniem. — Wątpliwe czy co z tego wyjdzie. Ułożyć siedem wiorst w szczerym polu, teraz, w tych warunkach... Jesień, deszcze, potem mrozy...

Wstrętnie chlupała pod nogami lepka glina. — Ludzie zawzięcie kopali u nasypu. — Głucho uderzały kilofy, zgrzytały o kamienie łopaty.

...Korczagin z trudnością wyciągnął nogę z rozmiękłej gliny i po uczuciu ostrego chłodu w stopie zrozumiał, że zgniła podeszwa buta odpadła zupełnie. Od chwili przyjazdu na robotę cierpiał z powodu opłakanego stanu butów, wciąż mokrych, pełnych chlupiącego w nich błota. Teraz jednak podeszwy nie było już zupełnie i goła stopa stąpała po nielitościwie chłodnej, rozmiękłej glinie. But zmusił go do opuszczenia szeregów. Wyciągnąwszy z błota resztki podeszwy Paweł przyglądał się im z rozpaczą i... złamał dane sobie słowo, że nie będzie kląć. Z resztkami buta poszedł do szopy, usiadł obok kuchni polowej, odwinął z nogi uwalaną onucę i zaczął grzać przy piecu skostniałą od zimna nogę.

...Żegnając się z Korczaginem Żuchraj popatrzył na jego zasypany śniegiem kalosz i cicho powiedział:

— Przyślę ci buty. Nie odmroziłeś jeszcze nóg?

— Wygląda na to, zaczęły puchnąć — odpowiedział Paweł i przypomniawszy sobie swoją dawną prośbę, rzekł odciągając Teodora za rękaw.

— Dasz mi trochę naboi do nagana? Zostały mi tylko trzy pewne.

Żuchraj pokiwał głową jakby z politowaniem, lecz dostrzegłszy smutek w oczach Pawła, szybko, nie namyślając się, odpiął swój mauzer."*)

Takim był Paweł Korczagin, 17-letni weteran wojny domowej, dusza kierownictwa budowy, płomienny entuzjasta wielkiej sprawy.

Nie zważając na chorobę, na chłód i głód, na brak ciepłej odzieży i porwane obuwie, jest przykładem ofiarności i hartu dla wszystkich młodych budowniczych.

* * *

Pewnego dnia Komitet Gubernialny Partii otrzymał z budowy następującą depeszę.

„W odpowiedzi na napad bandytów, my, budujący wąskotorówkę zebrani na wiecu wraz z załogą pociągu pancernego „Za Władzę Rad" i żołnierzami pułku kawaleryjskiego Czerwonej Armii upewniamy Was, że pomimo przeszkód dostarczymy miastu drzewa na dzień pierwszego stycznia. Ze wzmożonym wysiłkiem stajemy do pracy. Niech żyje partia komunistyczna.

Przewodniczący zebrania — Korczagin".

Brygady komsomolskie z honorem wypełniły zobowiązanie i do zmarzniętego Kijowa poszły pierwsze transporty drzewa.

Pawła Korczagina powalił tyfus. Choroba na długo przykuła go do łóżka. Lecz nic nie mogło złamać jego wytrwałości i hartu. Znów wraca do walczących szeregów.



18-letni Mikołaj Ostrowski

Widzimy go w trudnej służbie pogranicznej, w charakterze robotnika fabrycznego, organizatora komsomolskiego i pracownika partyjnego.

Choroba czyni zastraszające postępy. Przychodzi paraliż, ślepota. Paweł na stałe jest przykuty do łóżka. Lecz nic nie może złamać jego płomiennej energii i pragnienia życia, jego wielkiej miłości i oddania sprawie rewolucji, sprawie socjalizmu. Postanawia zostać pisarzem. I zostaje nim...

* * *

Jego życie i czyny żyją dotąd w myślach i marzeniach radzieckiej młodzieży. Z książką o Pawle Korczaginie szedł do ataku bohaterski żołnierz Armii Radzieckiej, z książką o Pawle Korczaginie młodzi komsomolcy ruszają do zwycięskiego szturmu przyrody na wielkich budowlach komunizmu.

RYSZARD ŻELAZOWSKI

*) Mikołaj Ostrowski — „Jak hartowała się stal".



Aleksy Maresjew — w dniach bohaterskiej walk z faszystami — przed bojowym startem. Widzimy go już po amputacji obu nóg, a mimo to nie zaprzestaje walki, kierując nadal mistrzowsko samolotem.

...siła woli i stalowy hart...

Po głębokich zaspach śnieżnych starego odwiecznego boru, wśród przejmującego skowytu szalejącej wichury, czołga się człowiek. Groźny jest stary bór sosnowy zimą, gdy głodne drapieżniki spłoszone z głębokiego snu zimowego, szukają łakomego kąska.

Trudno jest czołgać się po śniegu, gdy w nogach czuje się piekielny, palący ból, a ręce poranione są kłującymi krzewami.

Lecz człowiek czołga się dalej. Naprzód! Naprzód! Wciąż naprzód!

Stracił już rachubę czasu. Ciągnie resztkami sił, żywi się korą drzewną.

Mijają dni i noce. Puszcza wciąż nieprzebyta, straszna i zagadkowa ze swoim tajemniczym szeptem leśnych kniei.

Człowiek wciąż się czołga. Jakaś nieprzeparta siła pcha go na wschód i niepomny na głód i cierpienie, na mękę obolałego ciała wciąż uporczywie posuwa się do celu.

Z dala grzmi już odgłos bojów. Już niedaleko! Byleby tylko przedostać się do swoich — myśli Aleksy Maresjew, radziecki lotnik, strącony przez faszystów w boju powietrznym. I chociaż z jego nogami bardzo źle, chociaż doskwiera okrutny głód, chociaż znajduje się na tyłach wroga, on, komunista, nie traci nadziei, wierzy, że uda mu się przedostać do swoich.

I czołgał się tak 18 dni i nocy...

*

Moskwa. Szpital wojenny. Orzeczenie lekarskie było krótkie i bezlitosne. Obie stopy zmiażdżone. Gangrena. Konieczna natychmiastowa amputacja.

Długie i bezkresne są dni szpitalne. Za oknami kwitnie bujna wiosna moskiewska Łagodne są promienie kwietniowego słońca.

Cóż, dla lotnika, który utracił obydwie stopy, już nie ma życia... — myśli Aleksy.

Na próżno biedził się poczciwy komisarz Worobjew, na próżno podsuwał Aleksemu „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego i przekonywał, że człowiek nawet po utracie obu nóg może być pełnowartościowym i pożytecznym członkiem społeczeństwa...

Aleksy zaciął się i milczał.

Pewnego dnia, gdy dość późno obudził się, ujrzał na swym łóżku wycinek z gazety z fotografią nieznanego oficera w mundurze carskiej armii.

Rosyjski pilot, porucznik Karpowicz w bojach z nieprzyjacielem stracił stopę. I mimo kalectwa nie wycofał się z lotnictwa, skonstruował protezę własnego pomysłu i dzięki długotrwałemu, mozolnemu treningowi stał się znów wartościowym pilotem, nadal gromił wroga...

— No i cóż, Aleksy? — zagadnął go komisarz.

Ale Aleksy był niepocieszony.

— On stracił tylko jedną stopę. I latał na maszynach starego typu, a mnie brak przecież obydwu stóp...

Komisarz tylko uśmiechnął się pod wąsem i rzekł

— Ale ty jesteś człowiekiem radzieckim.

Długo tego dnia marzył Maresjew. Noc już zapadła, a on wciąż nie spał, myśląc o poruczniku Karpowiczu I gdy wczesne słońce rozświetliło salę szpitalną, zwrócił się niecierpliwie do komisarza, który z lekka drzemał. — Cóż Szymonie Piotrowiczu, i my polecimy!

— Jakto? — mile zdziwił się komisarz Worobjew

— Przecież tobie brak obydwu stóp. Jakże więc polecisz?

— Ale ja jestem człowiekiem radzieckim! Człowiekiem radzieckim!

*

Przezwyciężając nielitościwy ból, piekący obolałe od protez nogi. Aleksy pilnie uczył się chodzić, stawiając pierwsze niezdarne kroki Z zapałem uprawiał gimnastykę, aby nie stracić fizycznej sprawności mięśni. Było trudno! Niebywale trudno! Ale Aleksy zawziął się. Codziennie, nie bacząc na uwagi kolegów, na piekący ból, zmuszał się do coraz dłuższych marszów. Dzięki usilnemu i systematycznemu treningowi doszedł do takiej wprawy, że wkrótce nawet już tańczył...

Ale lekarze byli nieubłagani. Jakto? Lotnik-myśliwiec, który utracił obydwie nogi, chce lecieć? Wykluczone! Absolutnie wykluczone!

Ale Aleksy nie stracił nadziei. I trzeba było jego żelaznej energii i niebywałego hartu i silnej woli, by nie załamać się, nie zrazić się ciągłymi odmowami.

I Aleksy dopiął swego. Pozwolono mu wreszcie latać.

I chociaż czekały go jeszcze nowe trudności, które trzeba było przezwyciężyć, wielkie i odpowiedzialne boje z eskadrami wroga, Aleksy z ufnością i otuchą patrzył w przyszłość.

Był przecież radzieckim człowiekiem, prawdziwym radzieckim człowiekiem...

*

Aleksy Maresjew, Bohater Związku Radzieckiego, to postać prawdziwa, z krwi i kości. To skromny chłopiec z cichej i malowniczej mieściny, z Kamyszyny nad Wołgą. Latając o protezach na drogach zwycięskiej ofensywy Armii Radzieckiej, od Stalingradu do Berlina, Aleksy zdołał strącić 11 faszystowskich samolotów.

Dziś jest aktywnym bojownikiem światowego ruchu pokoju, widział go walczący Paryż, słyszeli jego głos i ściskali mu dłoń robotnicy, żołnierze i uczniowie nowej Warszawy.

HENRYK LATOWSKI

...działam metodą osobistego przykładu...



Tania Wasilczenko — taką pamiętamy ją z filmu „Daleko od Moskwy"

Srebrne zwały lodowe podmywają Adun. Wśród lodów pojawia się nagle drobna postać narciarki w czerwonej czapeczce. Kierownictwo budowy z zaciekawieniem śledzi „Czerwonego Kapturka" przechodzącego przez zwały lodu na rzece.

Inżynier łączności Tania wędruje na nartach 7 dni przez tajgę i puste śnieżne pola.

W zaśnieżonej tajdze brygada Tani Wasilczenko rozpina srebrzyste nici przewodów telefonicznych. Warunki pracy są niezwykle trudne. Mróz, pustkowie, słabo wykwalifikowana ochotnicza brygada. Młodzi komsomolcy mają poodmrażane twarze i ręce. Nie wszyscy okazali się jednakowo wytrwali. Dwaj chłopcy uciekli zaraz w pierwszym tygodniu. Dziewczęta płakały i prosiły, aby odesłano je do domu. Nawet najśmielsi chłopcy bali się nocować w pustkowiu tajgi, oddzieleni od wszelkich niespodzianek lasu cienkim płótnem namiotu.

Tania, zapytana przez Beridzego i Kowszowa, jak sobie daje radę, odpowiada:

„Działam metodą osobistego przykładu. Zrobiłam się wychowawcą. Zimne wychowanie — w dosłownym i przenośnym znaczeniu: zimne to znaczy surowe. Już niemal przywykli myć się śniegiem, pić lodowatą wodę, spać bez śpiworów. Każę im uprawiać sport. Jęczeć i narzekać nie pozwalam. Tłumaczę im, że wszystkie nasze trudności są niczym w porównaniu z tym, jak trudno jest żołnierzom na froncie..."

Nadciąga silna burza śnieżna, grożąca zerwaniem nowozałożonych przewodów. Tania melduje przez telefon:

— „Walczę z burzą. Powiedzcie kierownictwu... Załkindowi (Partorg) powiedzcie... zorganizowałam brygady pogotowia technicznego z najsilniejszych chłopców. Łączność utrzymamy. Nie bójcie się... nie poddamy się".

Komsomolcy Tani utrzymywali łączność i w rekordowym czasie wykonali zobowiązanie. Tania jest z nimi wszędzie. Usiłuje nawet zakładać kabel pod wodą. „Powinnam osobiście kierować ułożeniem kabla w cieśninie" — mówi Tania. W skafandrze nurka Tania schodzi na dno. Wprawdzie naczelny inżynier każe jej natychmiast wracać, ale Tania jest wytrwała i żelazny ma charakter.

*

Tania ma 24 lata, jest córką komunisty i mężnego partyzanta, który zginął w walce z obcymi interwentami. Wychował ją Komsomoł. Była przez pewien czas „komsorgiem" na budowie. Cały swój młodzieżowy zapał, wszystkie siły oddaje Tania sprawie budowy. Wie, że rurociąg jest potrzebny dla frontu. Przychodzą do budowniczych moskiewskie gazety. Na pierwszych stronach stołecznych pism widnieją fotografie dzielnych partyzantek i żołnierzy frontowych. Praca przy budowie rurociągu jest również odpowiedzialna i prawie tak niebezpieczna, jak front. W tych trudnych chwilach zmagania, Tania Wasilczenko, młodziutki radziecki inżynier łączności nie zawodzi nadziei, jakie pokłada w niej Partia i kierownictwo budowy. Linia telefoniczna będzie przeprowadzona na czas.

Kiedy Alosza Kowszow przygotowuje sprawozdanie przed wyjazdem do Moskwy, ogląda raz jeszcze plan olbrzymiego rurociągu. Trzy linie towarzyszą rurociągowi na całej jego długości: czerwona (droga samochodowa), pomarańczowa (budynki mieszkalne) i niebieska (łączność). Wiele jeszcze kilometrów przemaszeruje brygada Tani Wasilczenko, poprowadzi ją Tania, radziecka dziewczyna, którą poznaliśmy z książki **W. Ażajewa „Daleko od Moskwy"**.

BOŻENA KRZYWOBŁOCKA

...można na nas liczyć...



Dzieciństwo Gruni w kołchozie „Górski Partyzant" było zwykłym kołchozowym dzieciństwem — dobrym, spokojnym.

I zwykłym kołchozowym chłopcem był Rodion — pogodny i uparty komsomolec z kołchozu „Świt".

Spokojne życie zdawało im wróżyć chłodne syberyjskie lato ich kołchozowego wesela. „Świtowcy" przyjęli Grunię jak swoją, dobra była matka Rodiona — cicha Małańja i jego ojciec — mądry Tierentij, „świtowe" dziewczęta wyszły jej naprzeciw z prostą, serdeczną przyjaźnią. Był więc tętniący wielką pracą kołchoz, byli ludzie bliscy, był wreszcie Rodion — tylko pracą i miłością brać to piękne, radzieckie szczęście.

W trzy dni po hucznym weselu w „Świcie" faszyści uderzyli na kraj. Ogień, ruiny i druty obozów koncentracyjnych nie wdarły się na Syberię, ale pod Moskwą i Stalingradem bronili wolności szerokiej ziemi syberyjskiej chłopcy z sybirskich kołchozów. Poszedł i Rodion. „Świt" zaczął żyć wytężoną pracą dla frontu i oczekiwaniem na wojskową pocztę.

W pierwszych dniach wojny Grunia zaczęła pracować na fermie mlecznej i wtedy przez łzy powiedziała sekretarzowi Partii: „Nie zawiodę kołchozu".

Z fermy przeszła do przodującej brygady doświadczonych wiązarek. Przyjechał pewnego dnia sekretarz Rejonowego Komitetu Partii wzywając „Świt" do udzielenia pomocy sąsiedniemu kołchozowi w zwózce zboża. Zawahali się kołchoźnicy, zapracowani u siebie, pozbawieni przez wojnę znacznej części sił roboczych. I wtedy na decydujące pytanie czy można na nich liczyć — Grunia odpowiedziała „Można"! A kiedy poszła do ochotniczej brygady transportowej nie wiedziała nawet, że jeszcze tej samej nocy jej komsomolskie „Można" pobiegło kablem telefonicznym aż do Moskwy, jako „można na nas liczyć" w imieniu wszystkich kołchoźników Syberii.

A przecież myśl o Rodionie, o Rodionie na froncie, o Rodionie być może rannym pędziła precz sen z powiek. I właśnie wtedy narodziła się ta myśl, która pomagała przez wojenne dłużące się lata brać się za bary z każdą trudnością, z każdym niepowodzeniem — „że robi za mało, że trzeba robić jak można najwięcej, bo od tego, jak będzie pracowała, zależy wiele, zależą losy tego czegoś ogromnego, o co walczy Rodion, co zmusza do wysiłków wszystkich ludzi i kieruje je do jednego celu"!

Przyszło zawiadomienie — Rodion nie żyje. Cios zdawał się ugiąć Grunię do ziemi, złamać. „Jak żyć dalej, co robić", — jak uporać się z nieszczęściem? Ale Grunię wychował kołchoz, kolektyw komsomolski, szczera i serdeczna opieka starszych towarzyszy. Dość było nieszczęść w koło, dość bólu i ran w ludzkich sercach. I Grunia nie tylko zawiadomienie schowała na dno skrzyni, — żeby nikt nie znalazł, ale i własny ból na dno serca, — żeby nie dotknął bliskich. „Będziesz pracować — nie zginiesz" — i pracowała: za siebie, za Rodiona, za wszystkich, którzy z linii frontu nie wrócą do pracy, za spalone kołchozy Ukrainy...

Pojechała na kurs do miasta — żeby jeszcze lepiej pracować. A kiedy przewodniczący kołchozu „gospodarz własnego podwórka" nie chciał udzielić pomocy sąsiadom przy przemiale, cicha, nieśmiała dziewczyna wystąpiła z ostrą krytyką. Sumienie komsomolskie każe pomóc potrzebującemu, im trudniejsze życie tym hojniej każe rozdawać pomoc. Miastom potrzebny chleb, osaczonym przez trudności potrzebna świadomość, że naokół mają braci.

Dobrodziejstwo tego komsomolskiego nakazu braterstwa poznała przecież i sama Grunia. Niosła tak odważnie swój własny ból dlatego, że wokół byli wspaniali ludzie, zwykła kołchozowa młodzież komsomolska — że wokół była przyjaźń.

Dlatego w bielonym domku „Chaty" — laboratorium kołchozu „Świt" mogły się narodzić pod czujną ręką Gruni nasiona selekcyjnej pszenicy, dlatego wiele nocy ślęczała Grunia nad książkami o nawożeniu gleby. Wydawało się jej „że ktoś wielki i silny obserwuje co dzień jej pracę". Tym kimś — rzeczywiście wielkim i silnym — był kolektyw.

W tej chacie — laboratorium narodziła się śmiała myśl: zasiać na mroźnej Syberii ozimą pszenicę — tak jak radzi Łysenko, w ściernisko. Agronomowie odradzali. Kołchoźnicy wątpili. Ale sekretarz Partii przeczytał z grubego tomu słowa Stalina: „Naukę dlatego zowiemy nauką, że nie uznaje fetyszów, nie boi się podnieść ręki na to, co przeżyte, stare".

Front stał pod Stalingradem, wsie były poniszczone, miasta głodne, w kołchozie brakło rąk do pracy, serce uciskał ukryty w skrzyni arkusz papieru — w syberyjskie ściernisko padały ziarna ozimej pszenicy. Chleba trzeba było wiele i życie płynąć musiało — na przekór faszystom.

A przecież wykiełkowała — nędzna, słabiutka, zważona surowym klimatem.

Brygada Gruni próbowała ratować pszenicę. Nie mogła omylić się przecież radziecka nauka, błąd musiał być popełniony tu.

Akademik Łysenko sam odpowiedział na list błagający o radę. Wyjaśnił, pouczył i dodał sił. „Pracujcie" — napisał wielki uczony.

I Grunia pracowała. Front ruszył na Zachód, gnając faszystów z ziemi radzieckiej.

Pewnego dnia przyszedł list od Rodiona. Żył. Z partyzantki na tyłach wroga wrócił do armii. Rodion wracał z dalekich krajów. A przecież trudności i walka nie skończyły się. Bo Rodion przyjechał z gwałtownym, nienasyconym pragnieniem sławy — nie pracy — a właśnie sławy, odznaczeń i zaszczytów.

Trzeba było łamać w nim to obce i złe uczucie i pomagać mu w zmaganiu się z samym sobą. Trzeba było upartemu człowiekowi wyjaśnić, że jego „rekord to kropla w morzu.. a my myślimy o całej ziemi".

I znowu przyszedł Gruni z pomocą kolektyw — organizacja komsomolska. Zmienił się Rodion — ofiarny budowniczy kołchozowej kolejki.

*

Czy gdzieś na wielkiej ziemi syberyjskiej jest kołchoz „Świt"? Czy naprawdę żyje gdzieś Grunia Wasilcowa?

Radziecki pisarz Eugeniusz Malcew dał tym ludziom i sprawom życie na kartach książki „Z całego serca". Bo ludzie i sprawy są na pewno prawdziwe. Prawdziwa jest uparta, zwycięska walka radzieckiej kołchoźnicy — komsomołki.

A. PAWŁOWSKA

Młodzi budowniczowie KOMUNIZMU

Na Wołgo—Donie, na Krymie, na Dnieprze, w pustyni Kara-Kum, rosną rusztowania wielkich budowli komunizmu, wznoszone geniuszem stalinowskich planów przeobrażenia przyrody.

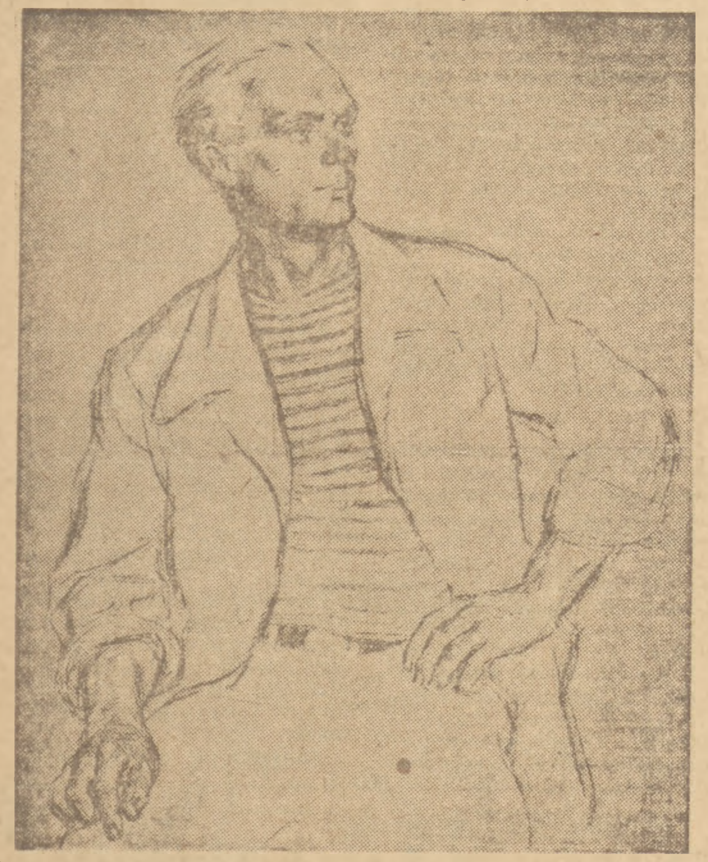
Na zew Partii Bolszewickiej i Rządu Radzieckiego tysiące komsomolców ruszyło na wielkie budowle. Tak, jak niegdyś w latach pierwszych stalinowskich pięciolatek, komsomolcy są dziś znów w pierwszych szeregach budowniczych.

Na tej kolumnie pokażemy Wam ofiarną i bohaterską pracę brygad komsomolskich, przodowników pracy, pokażemy Wam ich przyjaźń, ich codzienne troski, kłopoty i marzenia.

Niechaj młodzież polska, budująca socjalizm na szlakach naszej sześciolatki, bierze wzór i przykład z komsomolskich bohaterów wielkich budowli komunizmu, których praca, to wspaniały wkład w wielkie i niezwyciężone dzieło komunizmu i pokoju.



Wiktor Sztiglec jest komsomolcem. Pracuje na budowie kanału Wołga — Don, jako maszynista na zgarniarce. Wspólnie z Wiktorem Mochowem zorganizowali młodzieżową załogę maszynistów zgarniarek (skreperów).



Paweł Łaburcew pracuje na budowie kanału Wołga — Don jako brygadier komsomolsko - młodzieżowej brygady samochodowej. Paweł Łaburcew jest również redaktorem gazetki ściennej „Komsomolski sygnał".

Rys. Laureat Premii Stalinowskiej **N. N. ŻUKOW**

Mojemu młodemu przyjacielowi z wielkich budowli komunizmu

LEW OSZANIN
poeta, Laureat Nagrody Stalinowskiej autor Hymnu Młodzieży Świata

Drogi Przyjacielu! Osiemnastoletni tokarzu moskiewskiej fabryki „Dynamo", uczniu szkoły rzemieślniczej w Nowosybirsku, młody górniku z kopalni apatytu w Kirowsku, uczniu z Jarosławia!

Kim byś nie był, gdzie byś nie mieszkał, pamiętasz, jak załomotało Ci serce, gdyś czytał w „Prawdzie" z 21 sierpnia 1950 r. uchwałę Rady Ministrów o budowie Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej na Wołdze? Jak wzruszyło Cię to, gdy 31 sierpnia w czasie przerwy obiadowej przeczytałeś w fabryce o budowie Stalingradzkiej Elektrowni Wodnej na Wołdze, o nawodnieniu rejonów Przykaspijskich. Pamiętasz, jak wkrótce potem ukazały się w gazecie słynne uchwały o budowie Głównego Turkmeńskiego Kanału Amu-Daria — Krasnowodsk, o nawodnieniu południowych okręgów przykaspijskiej równiny w zachodniej Turkmenii, nizin Amu-Darii i zachodniej części pustyni Kara-Kum, o budowie Kachowskiej Elektrowni Wodnej na Dnieprze, Kanału Południowo-Ukraińskiego, Północno-Krymskiego oraz o nawodnieniu południowych części Ukrainy i północnego Krymu, o budowie żeglownego Kanału Wołga — Don, nawadniającego ziemię w okolicach Rostowa i Stalingradu.

W całej swojej okazałości ukazał się przed nami stalinowski plan przeobrażenia przyrody, na wąskich szpaltach gazet pojawiła się wizja przyszłości olbrzymich rejonów naszej Ojczyzny, rejonów, z których każdy równy jest niektórym państwom europejskim.

Czytając te porywające uchwały, podyktowane stalinowskim geniuszem, wiedzieliśmy niezbicie, że każde słowo stanie się faktem, że plany przekształcą się **w miliony metrów sześciennych ziemi, w miliony metrów sześciennych betonu, równe linie tam i kanałów.**

Obu nas wychowała Partia Komunistyczna, Wielki Stalin i naród, obaj żyjemy marzeniami Lenina, marzeniami zawsze realnymi i spełniającymi się.

Drogi Przyjacielu, który jesteś Komsomolcem stalinowskich powojennych pięciolatek. Zaczynasz pracę od razu w wielkich nowoczesnych halach fabryk-gigantów. Widzisz, jak na budowlach maszyny coraz pełniej zastępują ciężką pracę człowieka. W Twoich oczach rosną wielopiętrowe domy-olbrzymy, a w fabryce produkującej tysiące metrów sześciennych betonu zamiast setek ludzi, jak było dawniej, pracuje tylko 3—4 ludzi.

Wyobraź sobie, jaką to radość sprawia nam, komsomolcom pierwszej pięciolatki, komsomolcom z 1930 roku. Wówczas nasza młoda Ojczyzna dopiero zaczynała prostować skrzydła do lotu. Plan pierwszej pięciolatki, który dzisiaj uważalibyśmy za skromny, w owych czasach wydawał się nam gigantyczny.

Z entuzjazmem i radością poszła radziecka młodzież na wezwanie Partii budować **Magnitogorsk, Dnieprogres** i **Komsomolsk nad Amurem**, przebudowywać kopalnie Donbasu, ścierać białe plamy nieznanych miejsc na mapie naszej Ojczyzny.

Mnie spotkał zaszczyt uczestniczenia w budowie dalekiego polarnego miasta na półwyspie **Kolskim**, gdzie zostały odkryte olbrzymie, niewyczerpane złoża białego kamienia — apatytu. Miasto budowaliśmy na pustkowiu, w **„kraju niepłoszonych ptaków"**, jak nazwał go **Sergiusz Kirow**. Życie tam zaczęło się w namiotach i ziemiankach.

Nie zapomnę nigdy budowy polarnej elektrowni wodnej na rzece Niwie. Jej tamy, kanały i turbiny wydawały się nam gigantyczne, chociaż są one kilkadziesiąt razy mniejsze od tych, które budujemy teraz. Budowniczym Niwskiej Elektrowni był człowiek z łopatą, dla wzniesienia budowy potrzebne były tysiące roboczo-dniówek, wiele tysięcy łopat. Z jakim wzruszeniem i szacunkiem patrzyliśmy na pierwszą kopaczkę, która przybyła na budowę kanału.

...Niedawno byłem na terenie budowy Kanału Wołga — Don. Maleńka kopaczka z lat 30-tych zmieściłaby się cała w czerpaku (o pojemności 14 m sześc.) kroczącej kopaczki-giganta, skonstruowanej przez radzieckich inżynierów dla wielkich stalinowskich budowli lat 50-tych.

Drogi Przyjacielu! My, komsomolcy pierwszej pięciolatki, dumni byliśmy z naszej pracy. Nie znając jeszcze nowoczesnych maszyn, z troskliwością i szacunkiem odnosiliśmy się do prostego młotka wiertniczego, do naszej maleńkiej kopaczki. Powinieneś być dumny i szczęśliwy, że od pierwszych dni swej młodości uczestniczysz w wielkich stalinowskich budowlach, nie ma bowiem takiego miasta ani wsi, nie ma takiej fabryki w naszej Ojczyźnie, które by w ten czy w inny sposób nie pracowały dla naszych wielkich budowli.

Co się przede wszystkim rzuca obecnie w oczy na budowie Kanału Wołga — Don, czy na budowie Cymliańskiej Elektrowni Wodnej? Na terenie całej budowy, niby latarnie morskie, wznoszą się ramiona potężnych kopaczek, gigantyczne dźwigi. Wspaniałe mechanizmy, kierowane mądrymi rękami ludzi, wybierają ziemię, podają i układają beton, wyrównują brzegi przyszłego kanału. Skrepery *) i buldożery, wieloczerpakowe kopaczki, pompy do betonu, potężne pompy ziemne. Trudno nawet wyliczyć wszystkie rodzaje maszyn, pracujących przy budowie kanału.

Na budowlach pierwszej pięciolatki najważniejszą osobą był człowiek z łopatą. Na budowlach powojennej pięciolatki stalinowskiej największe znaczenie ma mechanik, maszynista ekskawatora, skreperzysta, elektryk, szofer. Oto są najważniejsze zawody na budowie Kanału Wołga — Don.

Mamy już za sobą doświadczenia przedwojennych pięciolatek, doświadczenia Dnieprogresu i Magnitogorska, olbrzymie doświadczenia budowy kolei i mostów, kiedy to w rekordowym czasie powstawały, budowały się od nowa fabryki-giganty, mamy doświadczenia z odbudowy elektrowni wodnej na Dnieprze i Stalingradzkiej Fabryki Traktorów.

W okresie pierwszej pięciolatki w polarnym Kirowsku życie zaczynało się w pomieszczeniach tymczasowych — w namiotach i ziemiankach. Budowa Stalingradzkiej i Kujbyszewskiej Elektrowni Wodnej zaczęła się od budowy socjalistycznych miast. Budowniczowie mieszkać będą w wygodnych domach, a ich praca będzie wielokrotnie wydajniejsza.

Na wielkie budowle stalinowskie wychodzi władca maszyn, dobrze przygotowany i wyszkolony człowiek. Różnica między pracą umysłową i fizyczną zaciera się coraz bardziej.

Na budowę przychodzą tysiące młodych ludzi ze wszystkich krańców Związku Radzieckiego.

Nie mając początkowo doświadczenia, uczą się oni w szkole teorii, na budowie zaś doskonalą swe kwalifikacje zawodowe, stając się panami maszyn.

Dusia Kolesnikowa z okolic Woroszyłowa pod Stalingradem w 1949 roku skończyła szkołę 7-mioletnią. Do Stalingradu przyjechała, aby dalej się uczyć. Chciała uczyć się, gdyż w naszej Ojczyźnie każdy młody chłopak i każda dziewczyna musi uczyć się, aby nie pozostać w tyle, aby nadążyć za życiem.

Tak to u nas jest od czasu pierwszej pięciolatki. Cały kraj, cały naród radziecki uczy się, robotnicy nie przerywając pracy uczą się w szkołach, technikum i instytutach, uczą się inżynierowie i technicy, bezustannie podnoszą swe kwalifikacje, uczą się wszyscy ludzie radzieccy, młodzi i starzy, opanowując szczyty nauki radzieckiej.

W Stalingradzie Dusia dowiedziała się, że zorganizowano kursy przygotowujące fachowców dla budowy Kanału Wołga — Don. Skończyła kurs z wyróżnieniem i zdobyła ciekawy fach — obserwatora wody gruntowej i górnych warstw wody na śluzach. W listopadzie 1949 r. zaczęła się jej praca na budowie Kanału Wołga—Don. Dopóki woda była skuta lodem, Dusia pracowała przy ewidencji pracy maszynistów, kopaczek i skreperów. Rozumna i poważna dziewczyna wyróżniła się w pracy. Na nocnej zmianie często musiała zastępować dyspozytora. Potem Dusia pracowała znowu w swoim fachu, jako obserwator.

Dusia nie zadowoliła się tym jednak. Wykonując swą pracę uważnie przyglądała się wszystkiemu dokoła. Okazała się świetnym organizatorem. I teraz Dusia pracuje jako dziesiętnik przy pracach betonowych i przy budowie tamy, zamierza jednak szkolić się dalej, na kierownika robót.

Oto charakterystyczna droga życiowa prostej radzieckiej dziewczyny na budowie kanału Wołga—Don.

Jej droga jest podobna do drogi, którą przebyli dwaj przyjaciele - skreperzyści Wiktor Mochow i **Wiktor Sztiglic**, elektryk pompy ziemnej **Fiedia Czankin**, motorowy tej samej pompy **Marusia Kowalewa** i wielu innych chłopców i dziewcząt—budowniczych wielkich stalinowskich budowli.

Drodzy Przyjaciele ze Stalingradu i Kujbyszewa, z Chabarowska i Rostowa nad Donem, z Murmańska i Smoleńska, którzy bezpośrednio pracujecie na wielkich budowlach i ci, z których każdy na swoim stanowisku wnosi wkład do ogólnego dzieła budowy komunizmu! Pamiętajcie, że teraz, gdy cały świat został podzielony na dwa obozy, gdy oprawcy z Wall-Street przygotowują nową wojnę, gdy miliony prostych ludzi z całego świata ze wzruszeniem i nadzieją zwracają swe spojrzenie na Kraj Rad — od Was, od Waszych umiejętnych, pracowitych rąk, od Waszych bystrych oczu, od każdego z Was zależy, czy pokój na świecie będzie trwały i nienaruszony.

Jedynie naród radziecki, jedynie ludzie wolni mogą tworzyć, nieznane dotąd w historii, budowy w niespotykanie krótkim czasie. Wielkie budownictwo elektrowni wodnych i systemu kanałów nawadniających — to budownictwo komunizmu.

Cały nasz naród, Komunistyczna Partia i wielki chorąży pokoju, Towarzysz Stalin, wierzy w twórcze siły naszej młodzieży, w młodych budowniczych komunizmu.

---

*) skreper — zgarniarka.

Eugeniusz Jewtuszenko — przełożył Jerzy Litwiniuk

Tu będzie kanał

Tu
traw i kwiatów —
ani śladu.
Powietrze —
suche piekło.
Przez setki wiorst
pod górę,
na dół
garbate
i wydmy
biegną.
Słońce
pustyni nie napaśleł
I w jej
tęsknotach bezpłodnych
mirażem
w żółtym piasku
kładł się
sen dziwny
o ogrodach.
Baśni słyszałem o tym
sporo,
i nie raz
przeczytam o tym,
jak rzeki,
w snach początek biorąc,
w marzenia
ludu się wplotły!
Tu będzie kanał! —
lud zapowiada.
Więc,
nie mieszkając,
w drogę
rusza
wytyczać trasę
gromada
mierniczych
i geologów.
Gdziekolwiek
pójdą
z mierniczą łatą,
pieśń
w pracy im towarzyszy.
Wycelowany
w dal
niwelator
bacznie
kurhanom się przyjrzy.
Ile się
w życiu twoim zmieni,
zbudzona
łacho pustyni!
O tym mi pewien
przewodnik z Turkmenii
snuł powieść
słowami prostymi.
Głos jego
ciepła i siły był pełen.
Dym pykał
z fajki rzeźbionej.
Pokazał:
— Tędy to ongiś płynęły
błękitne wody Uzboju...
Ale pić musisz —
a bogacz jak rzemień.
Trzeba mu płacić
robotą.
Za każdą kroplę —
jego ziemię
zraszały
strumienie potu.
Nad miarę się panoszył
bogacz,
praw ludzkich
nie chciał uznać.
Aż w ziemię
od pańszczyzny
woda
wciekła nieposłuszna!
O tym,
że znowu zrosi piasek,
w marzeniach
naród nasz roił
i myśli jego
— tak jak własne —
bliskie się stały
Wodzowi.
Wierzę:
tu światło
napełni ogrody,
kwiaty zakwitną
najrzadsze.
Jeżeli obaj
myślimy o tym,
to znaczy,
że Stalin
także!

„Kochamy swoją ojczystą i uroczą Wołgę, ale zostawić ją taką, jak jest nie chcemy. Ze spokojem unosi swoje wody wielka rzeka, a na jej brzegach rośnie i rośnie przemysł żądny coraz więcej energii elektrycznej. Wołga sama powinna rodzić energię".
M. Michajłow

Przyjaźń załogi komsomolskiej

Nocna zmiana zakończyła pracę. W dziale maszyn, przy swoich warsztatach, pozostali jeszcze w zatłuszczonych smarem kombinezonach: **Fiedia Czankin** i **Żora Mordowkin**.

Na górze, w kabinie naczelnika „pompy ziemnej" **Iwana Niesterenko** panował świąteczny gwar. Pierwsza zmiana obecna była w komplecie. **Kostia Reszetow** w oślepiająco białej bluzie, **Masza Kowalowa** motorniczy, **Fiedia Czankin** z jasną czupryną i sekretarz komsomolskiej organizacji — **Sergiusz Bander.**

Dziś mija rok od chwili, kiedy załoga komsomolska „pompy ziemnej" Nr 307 po raz pierwszy ruszyła w zalew, aby poprowadzić wody Donu do wód Wołgi.

Rok! A zdaje się, że to było tak niedawno...

Młodzież zestawiła „pompę" niemal że swoimi rękami. Było to dla niej swojego rodzaju uniwersytetem. W pierwszych dniach prawie codziennie rwały się liny i często trzeba było po pas zanurzać się w wodę, aby naprawiać maszynę.

W ciągu roku „pompa ziemna" przebyła około około **5 km, wyrzucając 1.200.000 m sześc. ziemi.**

W swoim czasie, na pierwszej zmianie, przy „pompie ziemnej" pracował tylko **Aleksander Korytin.** Na zebraniu komsomolskim uchwalono: **„należy opanować pokrewne zawody i przysposobić z mniej kwalifikowanych robotników — 4 majstrów dla pogłębiarek; 4 pomocników mechaników; i 4 starszych maszynistów".**

Załoga „pompy ziemnej" uchwaliła: zmniejszyć liczbę etatów. **Zamiast 35 ludzi, pracę wykona 25.**

I dzięki tej uchwale na miejscu Korytina, za kierownicą pogłębiarki, siedzi elektryk **Fiedia Krisztol.** Dzisiaj broni honoru piłkarzy dońskiego rejonu na meczu z marinowskim rejonem Wołga — Don. Wczoraj zmiana Aleksandra Korytina pobiła rekord wyrzucając **6.600 m sześc. ziemi.** Prawie 3-krotnie przekroczyli normę.

Kiedy Korytin wrócił ze stadionu towarzysze oblegli go i zasypywali pytaniami, ciekawi bowiem byli wyników meczu.

— A Ty, Saszka wlepiłeś im gola? — spytał Fiedia Czankin.

— Cóż za pytanie, dwa wlepiono im z mojego podania, a trzeci sam wlepiłem.

Fiedia poczuł niesmak. Chciał coś powiedzieć, ale machnął ręką i poszedł do maszynowni. Czankin przywykł do tego, że tylko praca wykonywana przez cały zespół daje dobre wyniki i powodzenie. Nie znosił pychy i zarozumiałości. I teraz w jego duszy zmagały się dwa uczucia: z jednej, niechęć do zarozumiałego kolegi, z drugiej, chęć ułatwienia koledze wyzbycia się pychy i zarozumiałości.

Aleksander Korytin zwrócił się po rekomendacje do Komsomołu i Fiedia pomyślał: „Korytin jest dobrym pracownikiem, najlepszy nasz majster, no, ale z drugiej strony ma tak przykre cechy charakteru. I wcale to nie jest przypadek, że u Saszy wyrobiło się mniemanie, jakoby powodzenie naszej zmiany było jego osobistą zasługą". I o wielu jeszcze innych rzeczach myślał Fiedia Czankin — starał się wytłumaczyć i zrozumieć Korytina, znaleźć jakąś drogę do niego, aby pomóc mu w wyzbyciu się wad.

Wtem podszedł do niego Wołodia Tekutow, z rękami złożonymi w tubkę krzyknął Fiedi do ucha:

— Sasza prosi cię do pogłębiarki.

— Korytin powitał Fiedię z niewymuszoną wesołością i zagadnął:

— Czegoś się tak demonstracyjnie ulotnił?

— Wiesz przecież, robota czeka...

— Słuchaj, ty powiedz wprost, ja coś czuję...

— Dobrze, powiem ci Sasza, jakie jest moje zdanie o tobie. — Nie podoba mi się u ciebie to, że o czym byś nie mówił, zawsze wyłazi z ciebie na pierwsze miejsce twoje „ja".

— Czyżby? No i cóż w tym złego. Jeżeli coś jest przeze mnie zrobione, to dlaczego mam to ukrywać? Zaprzeć się?

— Nie, bracie, zrozum, należy być troszkę skromniejszym...

— Jak widzę, postanowiłeś mieć ze mną na pieńku, a byliśmy dobrymi kolegami. A teraz to chyba każdy sobie.

— Nie Sasza, zrozum, jak sam powiadasz jesteśmy dobrymi kolegami i to znaczy, że moim obowiązkiem jest pomóc ci w przezwyciężeniu tych nieładnych skłonności.

Sasza słuchał szczerej i otwartej wypowiedzi Fiedi i jego niewymuszona wesołość znikła.

* * *

„Pompa ziemna" kruszyła brzeg jak placek — nierównomierne grudy spadały w wodę.

Nagle mechanik usłyszał jakiś dziwny świst w ślimaku koła. Korytin szybko pobiegł do motoru, nacisnął czerwony guziczek „stop". Wyłączył główny motor. Fiedia Czankin wyłączył dźwig stacji magnetycznej i zawołał:

— Otwórzcie . . . . !

Wyjęli odłamek żelaza.

— Gdybyśmy w porę nie spostrzegli, to ten nieproszony kawałek żelaza przebiłby ślimak — 500 obrotów na minutę to nie żarty!

Ten wypadek stał się powodem do czujniejszego śledzenia pracy maszyn. Komsomolcy wzięli „pływającą fabrykę" pod swoją, socjalistyczną opiekę. Postanowili drogą racjonalnego wykorzystania maszyn i właściwego obchodzenia się nimi, zwiększyć zdolność produkcyjną maszyny — wydobywać do 326 m sześc. ziemi na godzinę.

Zdarzało się czasami, że na miękkich gruntach i przy dobrej regulacji, „pompa ziemna" wydobywała prawie 500 m sześc. ziemi na godzinę.

A dlaczego nie można stale osiągać takiej wydajności?

Dla osiągnięcia tego celu niezbędnym jest, aby mapa orientacyjna terenu była zawczasu przygotowana i aby poprzedzający pracę „pompy" proces produkcyjny był szybciej wykonywany.

Na zebraniu komsomolskim postanowiono zwrócić się do naczelnika odcinka i głównego inżyniera z prośbą o zabezpieczenie „pompie ziemnej" pracy bez przestojów.

— Myślę, że po kilkakrotnym obiecywaniu — powiedział sekretarz komsomolskiej organizacji **Sergiusz Bondar** — mamy prawo zwrócić się do Zarządu — w imieniu naszej organizacji komsomolskiej, aby w końcu stworzono nam warunki do pracy bez przestojów.

— Moim zdaniem nie należy tego robić — odpowiedział Iwan **Miesterenko** — wszak główny inżynier zobowiązał się pomóc...

— Człowieku, zrozum, my nie powinniśmy być zależni od orientacyjnej mapy zamulenia. Nam dają znak i tylko wtedy nasza „pompa rusza!

— Zatem, co ty proponujesz?

— Należy koniecznie na każdej zmianie utworzyć komsomolskie warty, których zadaniem będzie dawanie „Komsomolskich sygnałów" w Zarządzie rejonu. Wysuwamy żądanie: umożliwić nam pracę bez przerw i przestojów.

Komsomolcy osiągnęli swoje. Pracują teraz regularnie. Każda zmiana wyrabia normę dwu i trzykrotnie.

Pewnego dnia, podczas przerwy obiadowej rozpoczęła się dyskusja na temat bohaterstwa.

— Czy można mówić o bohaterstwie w naszej pracy? — powiedział Kostia Reszetow. — Siedzisz tylko i pilnujesz, aby maszyna pracowała normalnie.

— Co ty wygadujesz? — zaoponował Fiedia Czankin. Oddawna miał zamiar podzielić się z towarzyszami swoimi spostrzeżeniami... Otóż wczoraj zdarzył się następujący wypadek: kiedy maszyna wyrzucała mokrą ziemię na groblę, nagle przerwał się walik ziemny i woda zaczęła się przedostawać coraz silniejszym strumieniem, grunt zaczął usuwać się do kanału.

— Faktem jest, myśmy się zatracili, a Sergiusz krzyknął: bierzcie łopaty i biegnijcie za mną.

— Nie tak powiedziałem. Dlaczego ty robisz ze mnie bohatera?

— No już, dobrze. Tyś nas zawołał, ale zanim dobiegliśmy, pogłębiarka zatrzymała „pompę", a ziemia przestała usuwać się do kanału. — I Fiedia westchnął ze smutkiem.

— Czego wzdychasz, wszystko jest już w porządku zaśmiał się Wołodia Tekutow.

— Tak, ale maszyna stała, znowu był przestój. A mówiąc otwarcie, to chciałem wskoczyć do wody, dopłynąć do brzegu (to fraszka) i wcale nie czekając na łopaty, własnym ciałem przykryć przerwany wał i zatrzymać odpływ. Ale po chwili rozmyśliłem się — to byłoby pięknie, to prawda, ale chłopcy powiedzieliby: chce się wyróżnić. Ale stanowczo źle zrobiłem.

I właśnie, źle zrobiłeś! — powiedział Kostia Reszetow, gdyby u mnie powstała taka myśl, bez namysłu...

— No tak, ty to co innego — uśmiechnął się Bondor — a powiadasz, że teraz w naszej pracy nie ma bohaterstwa. To przyjaźń i koleżeństwo rodzi bohaterstwo. Myślę, że nasza praca codzienna, walka o wykonanie naszych zadań ponad normę — jest bohaterstwem całego naszego zespołu.



Komsomolcy — stachanowcy załogi „pompy ziemnej" Nr 307 — Georgij Siemienow i Iwan Petrenko.

Ciekawe i bardzo różnorodne jest życie komsomolców pracujących na „pompie ziemnej" Nr 307. Poczucie odpowiedzialności za całość pracy zespołu, stało się regułą. Nikt nie liczy się z czasem. Fedia Czankin często zatrzymuje się na robocie, a żona wracając z pracy wstępuje po niego.

— Chodź Fiedia, pójdziemy na obiad.

— Nie jestem głodny, chłopcy mnie poczęstowali.

A Wołodia Tekutow mruga okiem i powiada:

— Ona jest zazdrosna o maszynę.

— Eh, daj spokój, krzywdzisz dziewczynę niepotrzebnie. Powiedz lepiej, do jakiej sekcji sportowej zapisujesz się?

— Zrozumiałe, do sekcji piłki nożnej.

Drużyna piłki nożnej jest już zorganizowana. Pozostało tylko partnerom zegrać się ze sobą. Korytin, doświadczony gracz powiada — piłka nożna, to gra zespołowa — myślę, że pokażemy niezłą klasę gry.

Sergiusz uśmiechnął się i myśli:

— Skąd do Saszy takie wyrażenia, coś się w nim zmieniło? Myślałem, że raczej powie: „liczcie na mnie".

I Fiedia się zdziwił.

W ostatnim okresie na odcinku prac „pompy ziemnej" Nr 307 przyjęto do komsomołu 7-u ludzi. Kilka dni temu przyjęto jeszcze 3 — motorniczego Fiedię Żurawlowa, elektrykę Żorę Mordowina i dźwigowego Wanię Pietrenko.

Drugim punktem porządku dziennego zebrania, była sprawa ściennej gazetki. W protokóle zebrania zanotowano: „regularnie wydawać gazetkę".

Sergiusz nie omieszkał podkreślić:

— Poza wszystkim znaczy to jeszcze, że będziemy pisać prawdę i tylko prawdę, bez względu na osobę, której ta prawda dotyczy.

Wszyscy zgodzili się z nim. I dodał: Proponuję nazwać naszą gazetkę:

„Przyjaźń komsomolskiej załogi".

Gromady Jarząbkowice i Góra Włodawska wywiązały się z finansowych i zbożowych obowiązków wobec Państwa

(Dokończenie ze str. 1-ej)

W powiecie krasnystawskim woj. Lublin, chłopi gminy Fajsławice w 100 procentach opłacili SFOR i wezwali inne gromady do szybkiego uiszczenia zaległości. Podobnie wieś **Knurowo** pow. **wyrzyski woj. bydgoskie** z dumą zameldowała o **spłacie wszystkich zaległości w podatku, SFOR i Pożyczce,** jak również o przekroczeniu planu dostaw zboża i ziemniaków.

W wywiązywaniu się z zobowiązań finansowych na wyróżnienie zasługują również chłopi z gminy **Lubczyn** woj. **szczecińskie,** którzy także uregulowali już wszystkie należności. Całkowicie uregulowali swoje zaległości finansowe chłopi z gromady **Konotypy** gmina **Drawno** pow. **Choszczno.** W 100 proc. zapłacili również podatki chłopi z gminy **Libiąż** w woj. krakowskim.

Chłopi z gromady **Jarząbkowice** pow. **Środa Śl.** woj. wrocławskie, w pow. **Zawiercie** woj. katowickie chłopi ze wsi **Góra Włodawska** całkowicie wpłacili podatek gruntowy i FOR. W 148 proc. wykonali oni plan sprzedaży zboża, w 115 proc. plan sprzedaży ziemniaków, oraz w 100 proc. plan kontraktacji trzody chlewnej.

Nie wszędzie pracownicy aparatu finansowego należycie wypełniają swoje obowiązki. Oto chłopi ze wsi **Wicie** gm. **Maćmierz** pow. **Sławno** woj. **koszalińskie** skarżą się, że Gminna Rada Narodowa przy pobieraniu podatków nie uwzględniła ulg jakie przysługują im z tytułu sprzedanych państwu sztuk trzody chlewnej. Niektórym z nich, którzy przedstawili w GRN kwity za sprzedane sztuki — kwity te zagubiono.

Niedopuszczalny ten stan rzeczy domaga się natychmiastowej likwidacji przez Powiatową Radę Narodową w Sławnie.

Bogacze muszą respektować zarządzenia władzy ludowej – mówią pracujący chłopi

Jednego tylko opornego kułaka ma wśród swych mieszkańców gromada Wola Kutowa w pow. łódzkim, gdzie mało- i średniorolni chłopi w pełni wywiązali się ze wszystkich obowiązków wobec państwa.

Kułakiem tym jest **Jan Kwiatkowski,** właściciel 19 ha żyznej ziemi ornej i licznego inwentarza. Gromada potępiła go za nie płacenie podatków, odmowę sprzedaży zboża i ziemniaków państwu. We wsi pamiętają dotychczas, że **Kwiatkowski w czasie okupacji wysługiwał się hitlerowcom, z oburzeniem mówią o postępowaniu bogacza w stosunku do małorolnego Mateckiego, któremu Kwiatkowski przy pomocy okupantów zagarnął za długi, 2,5 ha gospodarstwo z całym inwentarzem, a jego zaś wyrzucił z rodziną na bruk.**

Najbliższa sąsiadka **Kwiatkowskiego,** małorolna **Janina Wąsowa** stwierdziła:

— „Na moim gospodarstwie nie ciąży ani jedna złotówka długu wobec państwa, ani gram zaległości zboża lub ziemniaków. Przeciwnie przywiozłam do punktu skupu o 3 q żyta więcej i o 5 q więcej ziemniaków. Dla tych bogaczy, którzy cyganią, chowają zboże i ziemniaki po różnych dziurach, nie będziemy pobłażliwi. Zmusimy ich, aby stosowali się do rozporządzeń władzy ludowej".

Formy pracy młodych agitatorów

Na terenie powiatu krakowskiego pracuje 22 młodych agitatorów. Siedmiu z nich zorganizowało w grom. **Wróblowice** zbiorową dostawę zboża. ZMP-owcy udekorowali również furmanki wiozące na punkt skupu 8 ton zboża. Wyróżnili się tu koledzy **Bil i Orzechowski** — synowie małorolnych chłopów.

Agitatorzy: **Zenobia Król, Maria Dembowska i Julian Chwajoł z grom. Rajsko** przyczynili się do zakontraktowania przez chłopów 123 tuczników. W grom. **Rzeszotary** kol. **Stanisław Żurek** zaagitował chłopów do kontraktacji 52 tuczników.

W **woj. lubelskim** najlepiej pracują organizacje ZMP-owskie w **pow. włodawskim i w pow. biłgorajskim.** Koło ZMP-owskie w **Kodeńcu pow. Włodawa** wydaje co kilka dni gazetki ścienne, informujące o przebiegu skupu, mobilizujące chłopów do wywiązania się z planów dostaw. Młodzież we wsi **Polubicze i Wereszczyn** zorganizowała zbiorową dostawę zboża przez 58 chłopów.

Najlepiej pracującym Zarządem Gminnym ZMP jest Zarząd w **Hucie Krzeszowskiej.** Przewodniczącym jest tu kol. **Jan Szado.** Nie straszy go ani noc, ani zła pogoda, dociera do wszystkich gromad. Do pracy agitacyjnej potrafił on wciągnąć młodzież niezorganizowaną i kolegów, którzy niedawno ukończyli służbę wojskową. **(gaw)**

Głos ma Centrala Rolniczych Spółdzielni

Wbrew twierdzeniom PZGS w Busku i Siedlcach kumoterstwo jest kumoterstwem

Główne ogniwo w wymianie towarowej między miastem i wsią stanowi — jak wiadomo — spółdzielczość wiejska, stanowi coraz gęstsza sieć placówek „Samopomocy Chłopskiej".

Gminne spółdzielnie ograniczają możliwości spekulanckiego żerowania na pracującym chłopstwie, możliwości sztucznego podbijania cen na artykuły przemysłowe. Nic więc dziwnego, że właśnie tam kieruje swoje ataki wróg pracującego chłopa: kułak—spekulant. Szuka on wszelkimi sposobami możliwości wpływania na spółdzielnię, rządzenia się w niej, wykorzystywania jej w swoim interesie. Metoda, z której najchętniej i najczęściej korzysta — to omotanie spółdzielni siecią kumoterstwa, załatwianie swoich brudnych sprawek „po cichu", „między swoimi" i umykanie w ten sposób jakiejkolwiek kontroli.

PRACUJĄCA wieś jednak — zainteresowana głęboko w tym rozwoju i dobrej pracy spółdzielni — coraz częściej potrafi dotrzeć tam ze swoją kontrolą, potrafi demaskować kumotrów. Niepoślednią rolę w tej walce o zdrowe oblicze spółdzielczości wiejskiej odgrywa korespondent.

Gminna spółdzielnia — dzięki swojej wielkiej roli na wsi — **powinna być stale punktem zainteresowań korespondenta wiejskiego. Nie tylko obok kułackiego kumoterstwa nie wolno mu przechodzić obojętnie, ale powinien także uparcie piętnować wszelkie niedociągnięcia i braki w swojej spółdzielni,** szkodliwą nieudolność personelu, bierność komitetów członkowskich — słowem, wszystko, co osłabia działalność tych ważnych placówek.

Pisze do nas kol. JÓZEF SKRZYPEK: *„U nas w gromadzie Korytnica, gm. Kurozwęki, powiat Busko, znajduje się spółdzielnia ZSCh, która właściwie niczym się nie różni od sklepu prywatnego. Jest ona bardzo często zamknięta bez powodu, komitet kierujący nią jest bandą kumotrów, która pozwala, by niektórzy — oczywiście kułacy — brali przydział po dziesięć razy, podczas gdy inni nie mogą nabyć w spółdzielni najpotrzebniejszych artykułów".*

A oto list kol. TADEUSZA PIWOWARCZYKA: *„W gminnej spółdzielni w Wodyniu, pow. Siedlce, zagnieździło się trzech kułaków, którzy mają własne, dobrze prowadzone siłami parobków gospodarstwa. Aby zamydlić władzom oczy i uchylić się od płacenia FOR-u, porozpisywali oni swoją ziemię na żony i dzieci nawet chodzące do szkoły i teraz uchodzą za drobnorolnych. Gdy do spółdzielni przyjdą jakieś towary, trójka kumotrów tak je rozdziela, że trafiają one do rąk kułaków lub też rodzin sprzedających. Dla chłopów mało i średniorolnych szczególnie poszukiwanych towarów zawsze jest brak".*

Źle się więc dzieje w tych gminnych spółdzielniach. Kułacko-spekulanckie kumoterstwo zdołało je opanować, podporządkować sobie.

Dwaj nasi korespondenci dobrze pojęli swoje obowiązki. Dojrzeli robotę wroga, wskazali jego metody działania, uderzyli na alarm.

A alarm ten był paląca potrzebą ich gromad. Jakimi bowiem oczyma mogą patrzeć chłopi pracujący na taką placówkę spółdzielczą? Mogą w niej widzieć tylko ten spekulancki kramik, który przed wojną żerował na ich kieszeniach. Źle, niezdrowo oddziaływuje taka spółdzielnia na nastroje polityczne wsi, podrywa zaufanie do władzy ludowej.

Nacisk kułacki na gminne spółdzielnie powinien zaostrzać czujność władz spółdzielczych, powinien mobilizować te władze do uporczywej i bezkompromisowej walki ze szkodnictwem, z rozkładem w spółdzielniach.

Oddajemy głos wyjaśnieniom nadesłanym na dwa cytowane listy.

Powiatowy Związek Gminnych Spółdzielni w Busku:

„...Nie stwierdzono, aby komitet sklepowy rozdzielał towary po kumotersku, stwierdzono, że przydziela on towary mało i średniorolnym".

A władze partyjne w Busku, które poprosiliśmy o opinię piszą:

„Stwierdzono częste zamykanie sklepu w godzinach pracy... brak jakiejkolwiek kontroli nad sklepem ze strony Zarządu Gminnej Spółdzielni... Stwierdzono również fakt wielokrotnej sprzedaży artykułów tym samym osobom — kułakom".

W drugim wypadku **PZGS w Siedlcach** uprzejmie nam komunikuje, że *„ob. Klepacki posiada 7 ha ziemi, ob. Bulik — niewiele ponad 6 ha, ob. Kliszka — niecałe 9 ha".*

Trzeba uporczywie i konsekwentnie zwalczać kumoterstwo tam, gdzie zdołało się ono zakraść, ale równie konsekwentnie **trzeba zwalczać próby osłaniania gniazd kumoterskich.**

PZGS w Busku osłaniał kumotrów w Korytnicy kłamstwem. PZGS w Siedlcach zmierza do obrony szkodnictwa w Wodyniu wykrętem (bo kol. Piwowarczyk nie prosił przecież o statystyczne informacje).

Trzeba i należy mobilizować masy pracującego chłopstwa do gospodarowania w swoich spółdzielniach, do demaskowania spekulacji i rozbijania klik kumoterskich.

Przy wszystkich spółdzielniach zostały wybrane **komitety członkowskie,** złożone z mało i średniorolnych chłopów, powołane do stałego i bacznego sprawowania kontroli nad pracą spółdzielni, nad rozdziałem towarów, a specjalnie artykułów deficytowych. Jest sprawą całej pracującej wsi pobudzenie tych komitetów do jak najżywszej działalności. Niemała rola przypada tu i **gromadzkiej organizacji zetempowskiej** — która powinna dobrze znać sytuację w spółdzielni i komitecie, której członkowie powinni rzetelnie i ofiarnie w tym komitecie pracować, a rodziców — należących do komitetów — do tej pracy zachęcać, wyjaśniać wielką rolę kontroli społecznej nad pracami spółdzielni.

Ale zbyt poważne i odpowiedzialne są także zadania powiatowych władz spółdzielczych, aby wolno było tam właśnie tolerować kumoterstwo, zamazywanie prawdy i wykręty.

Dlatego też prosimy CRS o wyciągnięcie surowych konsekwencji wobec aparatu PZGS w Busku i Siedlcach.

A. PAWŁOWSKA

Pierwszy numer Biblioteczki Szkoleniowej ZMP „Poznaj swój kraj"

Wyszła z druku pierwsza broszura, wydana w ramach Biblioteczki Szkoleniowej ZMP pt. „Poznaj swój kraj".

Broszura jest lekturą obowiązującą dla wszystkich zespołów szkoleniowych przystępujących do pierwszego zajęcia szkoleniowego.

Są w niej omówione najważniejsze zagadnienia związane z naszym krajem, z jego rozbudową i strukturą. W rozdziałach poświęconych obszarowi i granicom Polski Ludowej, czy ludności, podane są zasadnicze dane statystyczne, uwzględniające stan przedwojenny i obecny. Ponadto znajdujemy wiele ciekawych porównań statystycznych. Obszerne rozdziały tej broszury szkoleniowej omawiają problemy polityczno-społeczne i gospodarcze kraju.

Pierwsza broszura szkoleniowa ZG ZMP powinna w najbliższym czasie dotrzeć do rąk wszystkich propagandystów. W wypadkach opóźnionego kolportażu względnie nieotrzymania broszury prosimy o powiadomienie redakcji „Sztandaru Młodych".

Na marginesie pierwszej publikacji z cyklu Biblioteczki Szkoleniowej ZMP zwracamy uwagę wydawcom, że zamieszczenie na końcu broszurki spisu lektury pomocniczej przyczyniłoby się w poważnym stopniu do ułatwienia pracy propagandystom i podniosłoby wyniki szkolenia. Warto o tym pomyśleć.

(b)

Plan 6-letni dociera wszędzie

Wczoraj i dziś młodzieży w Marzeninie

Marzenin w pow. łaskim był jedną z licznych w przedwojennej Polsce „zabitych deskami" wsi.

Oświata docierała do Marzenina wąskim, wąziutkim strumyczkiem...

Przed wojną, tylko pięciu chłopców z Marzenina chodziło do szkoły średniej. Byli to synowie bogaczy, takich jak Dąbrowski czy Mielczarek...

Przed wojną, tylko czworo marzenińskich dzieci dochodziło do 7 klasy szkoły powszechnej. Reszta kończyła naukę w 3, 4-tym, rzadziej w piątym oddziale.

Szkoła znajdowała się o 7 km od Marzenina, a zresztą rodzice potrzebowali chłopaka do pasania krów, a dziewczynę do pomocy w domu...

Teraz 30 chłopców i dziewcząt uczęszcza do szkół ogólnokształcących i zawodowych. Ktoś z Marzenina jest w liceum pedagogicznym, ktoś inny w szkole handlowej, po kilku w szkołach chemicznych, elektrycznych, felczerskich. ZMP-owiec kol. Banachowski w 1951 r. otrzymał maturę w liceum łódzkim i jest teraz nauczycielem w Pruszkowie.

Na trzymiesięcznych kursach samochodowych otrzymało przeszkolenie 5 synów chłopskich, którzy teraz są szoferami i mechanikami.

Wraz z możliwością zdobycia wiedzy, do marzenińskiej młodzieży przyszła możliwość wyjścia ze wsi na szeroki świat, przyszła możliwość podwyższenia swoich kwalifikacji w pracy na roli, przyszło głębsze, bogatsze życie duchowe, które daje nauka i książka.

Na podst. koresp. kol. PIETRZAKA

RADIO

na dzień 30 października 1951 r.

Program I — na fali 1322 m

Program dnia 5.55, 15.25 Wiadomości 5.05, 6.00, 7.00, 7.55, 12.04, 16.00, 20.00, 23.00.

5.10 Koncert, 6.05 **Wszechnica Radiowa,** 6.25 Aud. dla wsi, 7.20 Melodie rozrywkowe, 8.00 Aud. dla klas licealnych, 8.20 Koncert, 8.55 Aud. dla kl. VIII, IX, 9.40 Koncert solistów, 10.10 Aud. dla przedszkoli, 10.30 Muzyka, 10.55 „Towarzysz Józef" — fragm. opow. J. Millera, 11.15 Muzyka i aktualności, 11.45 „Głos mają kobiety", 12.15 Koncert 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 Na swojską nutę, 13.15 Informacje, 13.20 Przerwa, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.20 Od melodii do melodii, **17.15 Przegląd wydawnictw technicznych,** 17.25 Koncert, **18.00 Z kraju i ze świata, 18.20 Utwory St. Moniuszki,** 18.45 Aud. dla wsi, 19.00 „Opowiadanie instruktora" — aud. [illegible] L. Borteiskiego, 19.20 Koncert pod dyr. St. Rachonia, 20.30 Stylizowana polska muzyka ludowa, 20.45 „Kawaler Złotej Gwiazdy" — [illegible] S. Babajewskiego, 21.45 Radziecka muzyka kameralna, 22.15 Muzyka taneczna.

Program II — na fali 367 m

Program dnia 6.00, 13.25 Wiadomości 5.05, 6.30, 7.55, 17.00, 21.00, 23.50.

6.15 Muzyka rozrywkowa — melodie ludowe, 8.00 Przerwa, 13.30 Aud. dla kl. I, 13.55 Aud. dla kl. III, 14.15 Muzyka dla wszystkich, 14.50 Koncert rozrywkowy, 15.30 Aud. dla dzieci, 16.00 Wszechnica Radiowa, 16.20 Dziennik warszawski, 16.35 Muzyka poważna, 17.15 Koncert Stylizowanej Polskiej Muzyki Ludowej, 17.45 Radiowy poradnik językowy, 18.00 Radiowy konkurs chórów, 18.30 Wszechnica Radiowa, 18.50 Koncert rozrywkowy (E. Ciuksza), 19.15 Wiersze Michała Isakowskiego, 19.30 Muzyka i aktualności, 20.00 Koncert symf. p. d. G. Fitelberga, 21.30 „Piękne głosy", 21.50 „Spotkanie w wagonie" — odc. opow. A. Beka, 22.05 Muzyka taneczna (Cajmer), 23.00 Utwory fortepianowe Beethovena.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

O pewnym przedstawicielu i pewnym meldunku

Drrrr... drrrr! — zadzwonił telefon Zarządu Powiatowego ZMP w Piszu (woj. olsztyńskie).

Słuchawkę podniosła sekretarka ZP. — Tak, słucham? Kto? Acha, Zarząd Gminny ZMP w Drygałach. No, co tam macie kolego przedstawicielu ZW?

Tymczasem przedstawiciel ZW na gminę Drygały, kol. Złotucha, dyktował meldunek: „ZMP-owcy naszej gminy są czujni i mają otwarte oczy na wroga klasowego. Ostatnio kilku aktywistów Zarz. Gminnego ZMP wykryło, iż magazynier na punkcie skupu Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" oszukuje chłopów odstawiających zboże, niedoważając im przywiezione ziarno. Dzielni ZMP-owcy natychmiast zameldowali o tym kompetentnym czynnikom. Nieuczciwy magazynier został usunięty. Na jego miejscu pracuje dzielny, solidny ZMP-owiec. Tak to dzięki bojowej postawie naszego aktywu gminnego i rzetelnej pracy przedstawiciela ZW nikt już nie będzie oszukiwał chłopów na punkcie skupu GS-u..."

Oczywiście przez myśl mu nawet nie przeszło, że wiadomość podana przez przedstawiciela ZMP na gminę, a zarazem aktywistę ZW ZMP może być... np. nieprawdziwa.

Ale że wkrótce „rzuciły go losy" na teren powiatu Pisz, postanowił odwiedzić bojowych, czujnych ZMP-owców z Drygał i pogratulować przedstawicielowi ZW — kol. Złotusze oraz dowiedzieć się bliższych szczegółów tej „dobrej roboty". Jakież jednak było zdziwienie kolegi ze „Sztandaru", gdy zdziwił się także przewodniczący Zarz. Gminnego ZMP, który po raz pierwszy z ust przedstawiciela redakcji dowiedział się o niezwykłej czujności aktywistów swego Zarządu.

— Mówicie, że to było w gminie Drygały? — spytał pocierając ręką czoło. — Bo ja nic o tym nie wiem...

Kolega ze „Sztandaru" sprawdził jeszcze raz notatki. Tak, zgadza się. Drygały — powiat Pisz.

Wobec tego przewodniczący Zarz. Gminnego porozumiał się jeszcze z Komitetem PZPR i kilkoma członkami Zarz. Gminnego ZMP. Żaden z nich nic nie słyszał o sukcesach, które przypisywał im przedstawiciel ZW ZMP na gminę Drygały.



Meldunek ten w ZP ZMP przeczytał przedstawiciel ZW ZMP na powiat Pisz i pokiwał z podziwu głową. — Rzeczywiście. Bojowe chłopaki! A że następnego dnia była odprawa przedstawicieli powiatowych w Zarządzie Wojewódzkim ZMP, więc zanotował sobie starannie w notesie ten przykład pracy gminnej organizacji ZMP, aby następnego dnia zreferować go w Olsztynie. I zreferował, a koledzy Wydziału Informacji oraz przedstawiciel Zarz. Głównego ZMP na województwo olsztyńskie zanotowali sobie (starannie) ten przykład w swoich notesach.

Z tych notesów dowiedział się o czujności ZMP-owców w Drygałach kolega ze „Sztandaru Młodych" i zapisał sobie także (starannie!) ten przykład w swoim notesie. O...

Wtedy zrozpaczony przewodniczący Zarz. Gminnego rozpoczął przerzucać teczki i segregatory.

„Tydzień wstecz — nic nie ma. Miesiąc wstecz — nic nie ma. Wreszcie spojrzał na sprawozdanie sprzed kwartału i zawołał: A może to ta sprawa — „Na wniosek Zarz. Gminnego został usunięty ze stanowiska sprzedawcy w sklepie GS nieuprzejmy i nieuczciwy subiekt..."?

Możliwe — odpowiedział rozczarowany kolega ze „Sztandaru" — ale na to pytanie odpowiedzieć nam może tylko przedstawiciel ZW kol. Złotucha...

(BAR.)

Takiego ruchu nie było jeszcze w Trzciańskim młynie

Chłopi z pow. Trzcianka zwolnieni od miarek i odsypów

(KORESPONDENCJA WŁASN A)

Głucho, miarowo szumią młyńskie maszyny. Do worków sypie się biała jak śnieg mąka. Będzie chleb z nowego zboża. Trudno się tu poruszać, gdyż we wszystkie strony obsypani białym pyłem ludzie pchają wózki z workami. Jedne do wagi, inne znów z powrotem na wozy.

Przy okienku kasy także tłok. Miła uśmiechnięta księgowa **Wanda Mierzejewska** wydaje kwity. Jest bardzo zaaferowana, gdyż jak twierdzi — takiego tłoku nie było jeszcze w młynie. No i zmienił się także sposób obliczania. Wanda Mierzejewska nie przyzwyczaiła się jeszcze do tej zmiany, gdyż dopiero wczoraj do młyna przyszedł telefonogram z Rejonowego Przedsiębiorstwa Młynów Gospodarczych, że w związku z wykonaniem przez powiat Trzcianka planu skupu, znosi się w młynie odsyp zboża, na rzecz państwa, a obowiązujące dotychczas miarki za przemiał mogą być zamienione na opłatę pieniężną.

O tym jak duże znaczenie dla chłopów ma zniesienie miarek i odsypów mówią cyfry: przedtem, zanim chłopi z Trzcianki wykonali roczny plan skupu zboża przy przemiale za 100 kg. pszenicy otrzymywali 52,4 kg. mąki, dziś otrzymują 65,5 kg. i płacą za przemiał 12 złotych; Za 100 kg. żyta otrzymywali 51,60 kg. mąki i 31,8 kg. otrąb, a teraz otrzymują 60 kg mąki, 37 kg.

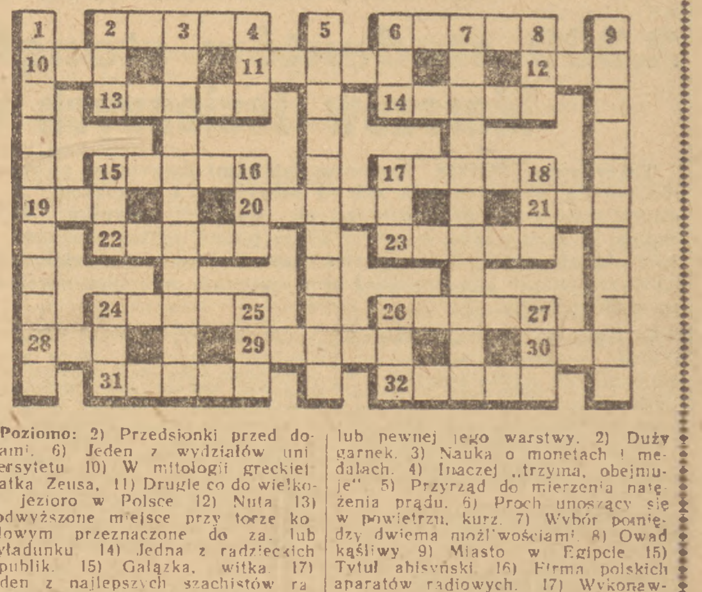
Pogodny, jesienny dzień. Na podwórze młyna wjeżdża ob. **Mikołaj Szukajło** — 5-cio ha gospodarz z Trzcianki. Gdy pytamy go co sądzi o zniesieniu w jego powiecie miarek i odsypów uśmiecha się wesoło, jest zadowolony. **Z przywiezionych 221 kg. mieszanki otrzyma przecież 218,8 kg. śruty, zamiast 183 kg.**

Ob. Mikołaj Szukajło jest jednym z tych licznych w powiecie Trzcianka chłopów, który uregulował wszystkie zobowiązania wobec państwa. Ziemniaki dostawił już dawno. Zboża sprzedał państwu o 80 kg więcej, niż przewidywał plan. Kilka dni temu wpłacił 240 złotych jako drugą ratę Pożyczki. Zapłacił także podatki. Toteż może być z siebie zadowolony. Wie, że powiat wybił się na jedno z pierwszych miejsc w kraju także dzięki niemu, dzięki setkom takich jak on — uświadomionych, wartościowych obywateli Polski Ludowej.

KAZIMIERA DOMAGALANKA
Poznań

Pomysł

KRZYŻÓWKA



Poziomo: 2) Przedsionki przed domami. 6) Jeden z wydziałów uniwersytetu. 10) W mitologii greckiej matka Zeusa. 11) Drugie co do wielkości jezioro w Polsce. 12) Nuta. 13) Podwyższone miejsce przy torze kolejowym przeznaczone do za- lub wyładunku. 14) Jedna z radzieckich republik. 15) Gałązka, witka. 17) Jeden z najlepszych szachistów radzieckich. 19) Gatunek papugi. 20) Pieczara, jaskinia. 21) Historyczny okres czasu. 22) Lewy dopływ Wisły. 23) Autor książki „Przygody Tomka Sawyera". 24) Roślina powszechnie uprawiana, z której otrzymuje się kaszę lub mąkę. 26) W starożytności i w średniowieczu: rozporządzenie urzędowe. 28) Parów, wąwóz. 29) Sens nauczający bajki lub przypowieści. 30) Rzeka wpadająca do jeziora Bałkasz. 31) Konstruktor pierwszy skrzypiec. 32) Uderzanie o siebie dłońmi.

Pionowo: 1) Odezwa do narodu lub pewnej jego warstwy. 2) Duży garnek. 3) Nauka o monetach i medalach. 4) Inaczej „trzyma, obejmuje". 5) Przyrząd do mierzenia natężenia prądu. 6) Proch unoszący się w powietrzu, kurz. 7) Wybór pomiędzy dwiema możliwościami. 8) Owad kąśliwy. 9) Miasto w Egipcie. 15) Tytuł abisyński. 16) Firma polskich aparatów radiowych. 17) Wykonawca wyroku śmierci. 18) Drobna moneta japońska. 24) Zabawa, rozrywka towarzyska. 26) Miasto powiatowe w woj. białostockim. 27) Mimowolne, nerwowe kurczenie niektórych mięśni.

(Z. Kulak — Elbląg)

Rozwiązania nadsyłać należy w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe". Za dobre rozwiązanie przyznanych zostanie **5 nagród książkowych.**

Jak radzieccy inżynierowie pomogli budować Nową Hutę

DZIEŃ NARODZIN

MARIAN BRANDYS

Konferencja, na którą zebrano się po lokalizacji Nowej Huty, była ostatnim z miesięcznej serii codziennych spotkań polsko-radzieckich. W krótkim przemówieniu zawiadomił o tym polskich inżynierów szef ekipy radzieckiej. Pierwszy etap prac przygotowawczych do wstępnego projektu kombinatu zakończono już całkowicie. Projekt będzie opracowany w Moskwie i nadesłany w ciągu roku. Po zatwierdzeniu przez Warszawę, dalszym jego rozpracowaniem i realizacją w terenie zajmą się już sami inżynierowie polscy. Jeszcze przed ostatecznym wykończeniem projektu ciężki przemysł Związku Radzieckiego otrzyma zamówienie na kredytową dostawę maszyn i urządzeń dla polskiego kombinatu. Ponadto już w najbliższych dniach Zakład Osiedli Robotniczych przystąpi do budowy wielkiego miasta robotniczego Nowa Huta, zaprojektowanego przez polskich urbanistów i architektów. W obecnym etapie pozostaje jeszcze do załatwienia tylko sprawa koksu hutniczego. Według ostatnich wiadomości ze Śląska znajduje się ona na najlepszej drodze. Część ekipy radzieckiej jutro wyjedzie do huty, aby dopilnować tej sprawy na miejscu.

— Dzisiaj — mówił dalej szef ekipy — inżynierowie radzieccy pragnęliby zapoznać polskich kolegów ze skromnym plonem krakowskich rozmów: z ogólnym prowizorycznym szkicem kombinatu Nowa Huta.

Na stole rozłożono wielki arkusz z bladoliliowymi rysunkami. Zebrani pochylili się nad nim z ciekawością. Ludziom niewtajemniczonym niewiele by powiedziały blade linie i drobne cyferki, ale w piersiach inżynierów zaparły one na chwilę oddech. Oczy młodszych techników polskich, którzy oglądali rysunek po raz pierwszy, zaokrągliły się z wrażenia. Fragmenty tego planu omawiało się już od tygodni, ale dopiero całość, ujęta na jednym rysunku, układała się w pełnię inżynierskiej doskonałości. Jakiż artysta dorówna artyście-inżynierowi? Jakiż artysta potrafi zakląć podobny ogrom w cud harmonii i ekonomiki? Pierwsza polska huta-gigant objawiła się zachwyconym oczom fachowców jako skończone dzieło sztuki.

Szef radzieckiej ekipy, uśmiechnięty, widocznie rozradowany wrażeniem, jakie wywarły plany, wstał i zaczął się żegnać z polskimi kolegami.

— A teraz, d r u z j a, trzeba nam na spacer, na ostatni spacer po waszym pięknym Krakowie.

Na pożegnalny spacer po mieście, wobec nieszczególnej pogody, szef ekipy radzieckiej znalazł wśród zebranych tylko dwóch amatorów. Pierwszym był radziecki specjalista od spraw wodnych, ruchliwy człowieczek o uderzająco bystrym spojrzeniu i figlarnej bródce, którego do siedzenia na miejscu — poza ciężką chorobą — mogły zmusić jedynie konferencje robotnicze. Drugim — sekretarz dyrekcji Nowej Huty, inżynier Byrski, przydany gościom radzieckim na czas ich pobytu w Krakowie jako stały opiekun i przewodnik.

Sekretarz dyrekcji, młodziutki inżynier - hutnik, który przed paru miesiącami, na pierwszą wieść o wielkiej budowie huty, rzucił doskonałą posadę w jednej z hut śląskich na rzecz biurkowo-kreślarskiej skrobaniny w przedsiębiorstwie istniejącym tylko z nazwy — znajdował się pod wyraźnym urokiem projektodawców radzieckich i skłonny był odbywać z nimi spacery choćby w czasie największych burz.

Aż śmiesznie wyznać, ale stosunek młodego inżyniera polskiego do starszych kolegów radzieckich zawierał pewną domieszkę literacką. Na długo jeszcze przed przeniesieniem się do dyrekcji Nowej Huty, jemu — który nie był erudytą i książki o treści ogólnej czytywał tylko w łóżku i w pociągu — wpadł kiedyś w ręce stary zbiór niemieckich reportaży z okresu pierwszej radzieckiej Pięciolatki.



(3) Książka zrobiła na nim wielkie wrażenie. Ze słów nieznanego autora dowiedział się po raz pierwszy o ludziach - tytanach, którzy w kraju zrujnowanym przez wojnę zewnętrzną i domową, w latach głodu i śmierci, przy akompaniamencie szyderstw i błogosławieństw ze wszystkich stron świata, pod nieustającą ani na chwilę groźbą zbrojnej interwencji — zmuszali żywioły do posłuszeństwa człowiekowi, odwracali bieg rzek, przekopywali się przez góry, a na pustych stepach i w niedostępnej tajdze budowali gigantyczne obiekty przemysłowe, budzące podziw nawet u przestraszonych wrogów. Ta rewolucyjna książka wstrząsnęła nim do głębi.

Bo Byrski od najwcześniejszej młodości kochał w życiu bohaterstwo i zawód inżyniera. Treść książki poruszyła obie te struny. I stała się rzecz dziwna: W Polsce Ludowej w roku 1948 młody mieszczański inżynier, któremu „tradycyjna niechęć do polityki i propagandy" przesłaniała dotychczas sens toczącej się wokoło niego odbudowy, naraz w starej książce komunisty niemieckiego o Związku Radzieckim napotkał istotną treść swego ideału życiowego, to, co określał jako „bohaterstwo techniki".

Lektura książki miała dalsze konsekwencje. Pod jej wpływem Byrski począł się interesować współczesnymi osiągnięciami inżynierów radzieckich. Przeczytał sporo na ten temat książek. Zaczął śledzić w prasie wiadomości o budownictwie krajowym i interesować się przygotowaniami do Planu Sześcioletniego. W wyniku tego wszystkiego rzucił posadę w hucie śląskiej i zgłosił się na najważniejszy front budowy. Myśli jego często biegły ku bohaterom radzieckich Pięciolatek. Wyobrażał ich sobie na podobieństwo zapamiętanego z jakiejś reprodukcji radzieckiej ogromnego kamiennego stachanowca z młotem w ręku.

Przyjazd pięciu projektodawców radzieckich, wśród których znajdowało się dwóch wybitnych uczestników pierwszych Pięciolatek, stał się dla sekretarza wielkim przeżyciem osobistym. Wyprosił sobie natychmiast u dyrektora naczelnego funkcję stałego towarzysza dwóch sław. I skubiąc zapamiętale swój mały blond wąsik, od pierwszej chwili począł z drapieżną zachłannością badać każdy najdrobniejszy szczegół wyglądu i zachowania się seniorów ekipy radzieckiej. Po dwóch dniach wiedział o nich wszystko, a przynajmniej tak mu się zdawało. I wtedy dopiero pozwolił ogarnąć się zdziwieniu. Bohaterowie Pięciolatek w niczym nie przypominali kamiennego stachanowca radzieckiego.

(c. d. n.)



Drużyna piłkarska „Dynamo" (Tbilisi). Fot. CAF

Dobrze grająca drużyna Unii wywalcza remis z Dynamo (Tbilisi) 1:1 (0:0)

Piękny mecz na wrocławskim stadionie

(Od naszego wysłannika)

Drużyny stanęły do meczu w następujących składach:

DYNAMO (Tbilisi) (niebieskie koszulki, granatowe spodenki w białe paski) **Margania, Elosztwili, Szarszwiladze, Paniukow, Dzapsźpa, Antadze, Czkuaseli, Godiidze, Wardzimiadi, Gogoberidze, Todria.**

ZS Unia (czerwone koszulki, białe spodenki): **Szymkowiak, Bartyla, Flanek, Suszczyk, Cebula, Tim, Przecherka, Gracz, Alszer, Cieślik, Kubicki.** Sędzią głównym zawodów był radziecki sędzia **Czchataraszwili**, a bocznymi polscy sędziowie międzynarodowi **Przybysz, Cober.**

Po wylosowaniu boisk drużyna Unii wybiera grę pod słońce. Od gwizdka sędziego rozpoczyna się żywa i emocjonująca gra. Ataki przenoszą się od bramki do bramki, a tempo gry stale wzrasta. Daleki strzał **Suszczyka** przechodzi tuż obok słupka. Kontratak Dynama kończy się autem bramkowym. W 6 minucie gry **Cieślik** ostro strzela z 20 mtr. i piłka odbija się od poprzeczki. Przez chwilę piłka wędruje po środku boiska, zdobywają ją dynamowcy i nacierają na bramkę Unii. Strzał **Gogoberidze** idzie jednak w aut. W 9 minucie znów atak na bramkę Unii. Piłka przechodzi na prawe skrzydło gdzie nieobstawiony Czkuaseli podciąga ją i z bliska strzela, ale Szymkowiak broni równie wspaniale.

Na boisku nadal szybka i żywa gra. Po kilkunastu minutach widać przewagę Dynamo w starcie do piłki, jej [illegible]. Jednak wszelkie próby zdobycia bramki likwiduje pięknie broniący **Szymkowiak**. Jednak też doskonale grająca trójka **Flanek, Cebula** i **Bartyla**. Znów przy piłce są dynamowcy, **Gogoberidze** przenosi z bliska, a strzał **Czkuaselego** broni **Szymkowiak.**

Niestrudzenie uwija się po boisku pomocnik Dynama **Antadze**, pcha on swój atak do przodu to znów jest pod swoją bramką, gdy naciska Unia.

Pod koniec pierwszej połowy Unia uzyskuje jeszcze dwa rzuty rożne, a Dynamo jeden. W 40 minucie ostry strzał z wolnego na 18 m. od bramki Unii idzie w aut. Jeszcze parę minut gry na środku boiska i pierwsza połowa kończy się bezbramkowo.

JAK PADŁY BRAMKI

Po przerwie drużyny grają w tych samych składach. Ostry strzał **Antadzego** broni **Szymkowiak**, a w chwilę potem **Gracz** strzela z powietrza tuż nad poprzeczkę. Na boisku nadal zmienne sytuacje. Ataki Dynama, którego napad gra pięknie, idą przeważnie na prawą stronę. Doskonały technik **Gogoberidze** często zmienia pozycję, nie może jednak dojść do strzału. Gra obrony Unii jest skuteczna i wynik nadal brzmi 0:0. Pada jeszcze jeden róg dla Dynamo.

Po okresie lekkiej przewagi drużyny radzieckiej Unia znów nawiązuje równorzędną grę. Piękne ześrodkowanie **Kubickiego** wyłapuje bramkarz Dynamo nad głową **Alszera. Wreszcie w 18 minucie pada pierwsza bramka. Zdobywa ją Cieślik strzałem nie do obrony, tuż pod poprzeczką.** Nie peszy to jednak dynamowców, którzy znów uzyskują przewagę. Głęboko cofnięci łącznicy Gracz i Cieślik starają się odciążyć pomoc i obronę Unii. W tym czasie następuje zmiana na pozycji lewego skrzydła Dynamo. Znów suma ataki na bramkę Unii. Wreszcie w 41 min. **Antadze**, który znalazł się na polu karnym, otrzymuje podanie z lewej strony i strzałem z bliska zdobywa wyrównującą bramkę na 1:1. Końcowe minuty gry to przewaga Dynamo.

O GRZE GOŚCI

Młoda drużyna Dynamo pokazała nam gruntowne opanowanie piłki, umiejętną grę głową, zmiany pozycji, szczególnie w ataku, szybkie starty do piłki i celne podania. Nieco gorzej było z oddawaniem strzałów, ale w tym duża zasługa skutecznie grającej pomocy i obrony Unii. Na tle wyrównanego zespołu wybija się szybki technik **Gogoberidze** i ruchliwy **Czkuaseli**, który oddał parę ostrych strzałów.

Pierwszy mecz Dynamo w Polsce wykazał, że jest to drużyna o wysokich walorach piłkarskich, od której wiele mogą się nauczyć nasi zawodnicy.

NAJLEPSZY MECZ UNII

Uzyskanie remisowego wyniku będącego wielkim sukcesem Unii jest w głównej mierze zasługą obrony i pomocy, gdzie szczególnie wybijali się: **Cebula, Flanek** i **Szymkowiak.**

Skutecznie również i ambitnie zagrali Suszczyk, Bartyla i Tim. Natomiast atak był słabszy od tyłów drużyny. **Cieślik** poza strzeloną bramką i paroma zagraniami nie zaimponował, a **Przecherka** był za powolny, co szczególnie uwidaczniało się na tle szybkich dynamowców. **Gracz** wywiązał się ze swego zadania stosunkowo najlepiej w ataku, pracowicie przy tym wspomagając obronę. **Alszer** i **Kubicki** grali przeciętnie.

Obie drużyny dobrze wytrzymały mecz kondycyjnie. Sędzia prowadził mecz starannie i obiektywnie. Czysta gra zawodników obu drużyn spowodowała, że ilość interwencji sędziowskich była nie wielka.

Publiczność żywo dopingowała obie drużyny, jednakże pewna jej część nie wykazała dostatecznej znajomości przepisów piłkarskich. Ponadto raid paru tysięcy widzów po meczu przez boisko z pewnością nie przyczynił się do polepszenia jego stanu.

STEFAN RZESZOT

SPORT

I Liga piłkarska

CWKS przegrywa z Ogniwem (Bytom) 1:0 (1:0)

W ub. niedzielę na stadionie Wojska Polskiego w Warszawie rozegrano z cyklu rozgrywek o mistrzostwo I ligi spotkanie piłkarskie pomiędzy CWKS-em i Ogniwem (Bytom).

Spotkanie zakończyło się zasłużonym zwycięstwem drużyny bytomskiej w stosunku 1:0.

Jedyna bramka w meczu padła dla Ogniwa w 19 min. ze strzału — Wiśniewskiego.

[illegible]

...jąca obrona Ogniwa niweczy te wysiłki. CWKS nie wykorzystuje rzutu rożnego strzelanego przez **Sąsiadka**, a jego ładny strzał wyłapuje **Skromny**. Ogniwo otrząsa się z chwilowej przewagi CWKS-u i atakuje wypadami. Za faul CWKS-u rzut wolny strzela obrońca — **Cichoń**, który strzela na bramkę — ostry, silny strzał pięknie broni **Klaczek** przerzutem za linię autową. Ogniwo nie wykorzystuje rzutu rożnego i kilku sytuacji pod bramką CWKS-u.

Ostatnie minuty gry upływają na atakach drużyny wojskowych. Ogniwo z powodzeniem się broni, gra na czas i miejscowi ponoszą na własnym boisku drugą porażkę, odpadając tym samym z walki o tytuł mistrzowski.

Z. BRYM

Włókniarz (Łódź) — Ogniwo (Kr.) 1:0 (0:0)

W meczu piłkarskim o mistrzostwo I Ligi łódzki Włókniarz pokonał krakowskie Ogniwo 1:0 (0:0). Bramkę dla łodzian zdobył Hogendorf

Ostatni w tym sezonie mecz ligowy w Łodzi zakończył się dość szczęśliwym zwycięstwem Włókniarza. Sukces ten drużyna łódzka ma do zawdzięczenia swemu bramkarzowi **Szczurzyńskiemu**, który obronił szereg bardzo niebezpiecznych strzałów. W pierwszej części zawodów drużyna krakowska, zwłaszcza od 20 minuty gry, miała zdecydowaną przewagę. Po przerwie łodzianie byli nieco lepsi, zdobywając w 75 minucie gry zwycięską bramkę ze strzału **Hogendorfa**. Z drużyny zwycięskiej obok **Szczurzyńskiego**, który był najlepszym graczem na boisku, wyróżnić należy **Waplennika** w pomocy i **Hogendorfa** w ataku. W Ogniwie na poziomie zagrały linie defensywne z **Kaszubą** i **Gędłkiem** na czele.

*

Budowlani (Chorzów) **pokonali Gwardię** (Szczecin) 1:0 (0:0). Bramkę zdobył **Januszek** w 61 minucie gry. Spotkanie stało na bardzo słabym poziomie. Przez cały czas meczu przewagę miała drużyna Budowlanych.

Spotkania o wejście do I Ligi piłkarskiej

W Krakowie miejscowy **OWKS** zwyciężył **Górnika** (Wałbrzych) 2:1 (2:1). Bramki dla drużyny krakowskiej zdobył **Durniok** (obie z rzutów karnych). Dla Górnika bramkę strzelił **Ignaczak**.

Stołeczna **Gwardia przegrała z Budowlanymi** (Gdańsk) 1:3 (0:2). Bramki dla zwycięzców zdobyli: **Kokot II** — 2 i **Wolański** — 1. Dla Gwardii **Olszewski** z karnego.

W tabeli spotkań o wejście do I Ligi piłkarskiej prowadzą **Budowlani** (Gdańsk) 8 pkt. stos. bramek 17:7, przed **Gwardią** 6 pkt. stos. bramek 13:9, **OWKS** (Kraków) 6 pkt. stos. bramek 6:9 i **Górnikiem** (Wałbrzych) 0 pkt. stos. bramek 4:10.

2.300 studentów stanęło na starcie Marszów Jesiennych w stolicy

Tegoroczne Marsze Jesienne Szlakami Zwycięstw cieszą się wielką popularnością wśród młodzieży i starszych. Z dotychczasowych prowizorycznych obliczeń wynika, że wzięło w nich udział w całym kraju ponad milion uczestników. W ub. niedzielę na starcie Marszów Jesiennych stanęło 2.300 młodzieży akademickiej ze wszystkich wyższych uczelni w Warszawie.

„Wszyscy studenci warszawskich uczelni na start Marszów Jesiennych. Zbiórka o godzinie 10.00 w AWF. Tam zdobywamy normy na SPO" — głosiły od wczesnego rana megafony wozu transmisyjnego Politechniki Warszawskiej, który objeżdżał ulice Warszawy, jeszcze raz przypominając studentom o tej pięknej imprezie.

Ze wszystkich stron stolicy podwarszawskich miejscowości, domów akademickich — śpieszyli studenci w kierunku 15-tki i... na Bielany — „Dokąd to tak wszyscy jadą" — pytała młoda konduktorka przepełnionej po brzegi 15-tki" — „Na Marsze Jesienne" — odpowiadali studenci. — „Aaa — to się chwali" — mówi konduktorka — sama brałam w nich udział. Życzę wszystkim zdobycia normy na SPO".

W AWF panuje niecodzienny ruch, gwar, ożywione rozmowy, którym towarzyszą wesołe melodie polskich i radzieckich piosenek. Stadion jest pięknie przybrany flagami, szturmówkami, wśród których dominuje potężny znaczek „SPO". Zbliża się godzina startu. Wszyscy ustawiają się w grupach swoich uczelni. Do zebranej młodzieży przemawia przewodniczący Zarządu Środowiskowego AZS kol. **Mrugała**, podkreślając doniosły cel marszów. W imieniu Komitetu Warszawskiego PZPR przemawia tow. **Sitek** — życząc wszystkim startującym osiągnięcia jak najlepszych rezultatów nie tylko w marszach, ale i w nauce i pracy dla dobra Polski Ludowej i obrony pokoju. Po odegraniu Hymnu Młodzieży nastąpił start.

NA STARCIE 5.000 M

Wzdłuż długiej alei ustawiają się studentki poszczególnych uczelni. Na czele każdej dziesiątki prawoskrzydłowa ma przypięty na piersi duży numerek startowy. Pierwsza grupa to studentki Uniwersytetu Warszawskiego. Uwaga! — Marsz! — daje znak ręką starter, spoglądając na zegarek. Raźnym krokiem ze śpiewem na ustach wyruszyła pierwsza grupa, za nią już co 30 sek. wyruszały następne.

... I NA 10.000 METRÓW

„Przypominam — na trasie nie wolno biec". „Przygotować się do startu — za małą chwilę wyruszamy" — zapowiada kol. **Zosia Obuchowicz.** Pierwsze grupy, w skład których wchodzą studenci Politechniki Warszawskiej, są już na starcie. Jeszcze kilka uwag dają im instruktorzy WF i start. Wyruszyli zwartą grupą. Koledzy, oczekujący na swoją kolejkę, dopingują ich licznymi oklaskami. Dziesiątka za dziesiątką — uczelnia za uczelnią maszerują młodzi, uśmiechnięci studenci. Niektóre grupy od czasu do czasu wznoszą pokojowe okrzyki i hasła. Inne natomiast dla równego utrzymania kroku śpiewają wesołe piosenki.

Obie trasy są dobrze wyznakowane chorągiewkami i rozstawione są punkty kontrolne. Poszczególne grupy maszerują w zwartym szyku. Starają się one rywalizować ze sobą. Każdy uczestnik pragnie ukończyć marsz zwycięsko, przyjść na metę wraz z całą grupą. Licznie przyglądająca się na trasie publiczność oklaskiwała uczestników marszu.

WITAMY RADZIECKICH CIĘŻAROWCÓW

W międzyczasie na start marszów zawitali radzieccy ciężarowcy. Młodzież zgotowała im serdeczne przyjęcie. Długo nie milkły brawa i okrzyki na cześć przyjaźni między sportowcami polskimi i radzieckimi — między narodami Związku Radzieckiego i Polski. Sportowcy radzieccy z wielką uwagą śledzili przebieg tej imprezy, a w rozmowie ze studentami opowiadali im o sporcie i sportowcach Związku Radzieckiego.

NA MECIE

Od głównej bramy AWF wzdłuż długiej alei prowadzącej na metę, stoi gęsty szpaler publiczności. Wzdłuż szpaleru raźnym krokiem maszerują zbliżające się na metę grupy. Po uśmiechniętych rumianych twarzach nie widać u nich żadnego zmęczenia. Nawet na ostatnich metrach przed metą, jedne grupy wyprzedzają drugie. Ambicją każdej z nich jest, aby uzyskać jak najlepsze wyniki. Uczestnicy marszów, którzy przyszli na metę wcześniej oklaskują i dopingują pozostałe grupy. Zbliża się grupa studentów SGGW, którą prowadzi kol. Wielebiński. — skandują „Po-kól. Po-kól". Za nimi idą drużyny Akademii Medycznej, Politechniki Warszawskiej i inne. Wszyscy przychodzą w świetnej formie. Do każdej z poszczególnych grup podbiega kol. Machnicka i rozdaje im bezpłatne bilety na film: „Młoda Gwardia".

PODSUMOWUJEMY WYNIKI

Masowy start studentów Warszawy w Marszach Jesiennych był udaną imprezą i bogatym przeglądem ich tężyzny fizycznej. Odpowiednio przeprowadzona akcja propagandowa dała wyniki. Startowi młodzieży akademickiej przyglądali się ich wykładowcy i asystenci, którzy licznie przybyli na imprezę. Organizator Marszów — Zarząd Środowiskowy AZS zdał egzamin na dobrze.

Pochwała należy się komisji sędziowskiej złożonej ze studentów Akademii Wychowania Fizycznego, którzy przyczynili się do sprawnego przeprowadzenia imprezy. Najliczniej reprezentowana była na marszach Wyższa Szkoła Pedagogiczna. Ogółem startowało — 2.038 uczestników w tym 1.215 mężczyzn i 808 kobiet. Normy na odznakę SPO uzyskało 1.082 studentów i 625 studentki.

Na Polu Mokotowskim, gdzie maszerowali studenci z SGPiS stanęło na starcie 170 studentów i 90 studentek. Wszyscy zdobyli wymagane normy na SPO.

J. DEMPNIAK

Sztafeta Pokoju w Zakopanem

W niedzielę odbyła się w Zakopanem interesująca impreza sportowa pod nazwą „Gigantyczna Sztafeta Pokoju".

Do biegu na trasie **Zakopane — Morskie Oko — Zakopane** długości 62 km stanęło 7 sztafet. Trasa podzielona była na 15 odcinków. Ogółem startowało 105 zawodników.

Zwyciężyła sztafeta CWKS I w czasie 3:44,27 godz., poprawiając zeszłoroczny wynik o 4 minuty. Zwycięska sztafeta, w której startowali m. in. doskonali biegacze **Szwargot** i **Biernat**, była pierwsza również na półmetku w Morskim Oku.

Na dalszych miejscach przybyły następujące sztafety: **AZS — 3:45,06, Gwardia 3:50,47, CWKS II, Kolejarz, AZS II i Unia.**

Rządom krajów kapitalistycznych coraz trudniej jest oszukiwać masy ludowe

Komentarz „Prawdy" o wynikach wyborów w Anglii

Komentując w artykule wstępnym wyniki wyborów parlamentarnych w Anglii, niedzielna „Prawda" pisze m. in.:

Klęska partii labourzystowskiej jest bezpośrednim rezultatem zagranicznej i wewnętrznej polityki rządu labourzystowskiego. Jak wiadomo, w czasie wyborów do parlamentu w r 1945 partia labourzystowska wysunęła wielce rozreklamowany program poprawy sytuacji ekonomicznej Anglii oraz przeprowadzenia poważnych reform socjalnych, w dziedzinie zaś polityki zagranicznej — program utrwalenia pokoju i zacieśnienia współpracy międzynarodowej. Deklaracja przedwyborcza partii labourzystowskiej stwierdzała wyraźnie, że konieczne jest zacieśnienie sojuszu między Anglią, Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim.

Jednakże **rząd labourzystowski nie dotrzymał obietnic, którymi — w pogoni za głosami łatwowiernych ludzi — tak hojnie szafował w czasie kampanii wyborczej w roku 1945.**

Rząd labourzystowski zamiast prowadzić, zgodnie z przyrzeczeniami udzielonymi wyborcom, politykę pokoju i współpracy międzynarodowej, **wkroczył na drogę wyścigu zbrojeń i rozpętywania nowej wojny, podporządkowując się bez zastrzeżeń żądaniom agresywnych sił Stanów Zjednoczonych, był organizatorem i inspiratorem agresywnego bloku atlantyckiego**, który postawił sobie za zadanie przygotowanie wojny przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. To właśnie rząd labourzystowski wciągnął Anglię do agresywnej wojny przeciwko narodowi koreańskiemu.

Rząd labourzystowski gwałcąc zobowiązania międzynarodowe systematycznie realizował program wskrzeszania i umacniania militaryzmu niemieckiego i japońskiego. W dziedzinie ekonomicznej rząd labourzystowski uzależnił Anglię całkowicie od USA przyjmując „plan Marshalla" i podporządkowując się dyktatowi amerykańskiemu w sprawie ograniczenia stosunków ekonomicznych z ZSRR i krajami demokracji ludowej.

Już w czasie wyborów w lutym 1950 r. wyborcy dali jasno partii labourzystowskiej do zrozumienia, że są niezadowoleni zarówno z jej polityki wewnętrznej jak i zagranicznej. Rząd labourzystowski z trudem uniknął wówczas porażki, tracąc wiele mandatów w Izbie Gmin.

Jednakże po 1950 r. partia labourzystowska jeszcze gorliwiej kontynuowała swą agresywną politykę na arenie międzynarodowej oraz ofensywę na stopę życiową ludności w dziedzinie wewnętrznej.

W wyniku wewnętrznej i zagranicznej polityki rządu labourzystowskiego sytuacja ekonomiczna Anglii pogorszyła się, albowiem Anglia znalazła się w ciężkiej niewoli finansowej monopolistów amerykańskich, którzy wypierają ją coraz bardziej z jej rynków światowych i sprowadzają do roli drugorzędnego mocarstwa.

Wyniki wyborów są znane: partia labourzystowska poniosła klęskę, a do władzy doszli ponownie konserwatyści z **Churchillem** na czele. Polityka rządu labourzystowskiego doprowadziła do tego, że ludność Anglii odwróciła się od partii labourzystowskiej i oddała swe głosy partii konserwatywnej, licząc widocznie na to, że dojście do władzy rządu konserwatywnego przyczyni się do zmiany polityki angielskiej. W rzeczywistości jednak **nie ma podstaw do przypuszczania, iż w polityce angielskiej nastąpią jakieś zmiany, albowiem rząd labourzystowski prowadził faktycznie politykę konserwatystów.**

Pomimo różnicy platform wyborczych i programów politycznych wszystkie partie burżuazyjne zmierzają do jednego, wspólnego im celu — do obrony i umocnienia systemu kapitalistycznego, do umocnienia ustroju burżuazyjnego. Na tym polega istota burżuazyjnego parlamentaryzmu będącego jedną z form politycznych, które mają zapewnić władzę kapitalizmowi „tak pewnie i tak niezawodnie, że — jak mówi LENIN — żadna zmiana ani osób, ani instytucji, ani partii w republice burżuazyjno-demokratycznej władzy tej nie zachwieje".

Jednakże klęska labourzystów w wyborach do parlamentu angielskiego ma poważne znaczenie polityczne.

Klęska partii labourzystowskiej w obecnych wyborach świadczy, że partia labourzystowska utraciła wpływy w Anglii, a jednocześnie, że kołom rządzącym w krajach kapitalistycznych jest coraz trudniej oszukiwać masy ludowe.

Taki sam los — stwierdza w zakończeniu „Prawda" — **spotkać musi każdy rząd angielski, który kroczyć będzie tą samą drogą.**

Organizując wszelkiego rodzaju incydenty i prowokacje strona amerykańska zmierza do udaremnienia pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego

„Prawda" o wznowieniu rokowań w sprawie rozejmu w Korei

Komentując wznowienie w dniu 25 bm. rokowań w sprawie rozejmu w Korei, dziennik **„Prawda"** stwierdza, że historia tych rokowań — podjętych jak wiadomo z inicjatywy ZSRR — wykazała różnice stanowisk zajmowanych przez strony uczestniczące w rokowaniach.

Przedstawiciele Korei Północnej i chińskich oddziałów ochotniczych złożyli od samego początku słuszne i realne propozycje w sprawie zaprzestania działań wojennych i wycofania przez obie strony wojsk od 38 równoleżnika, który w ten sposób stałby się linią rozejmu. Przyjęcie tego rodzaju propozycji stanowiłoby pierwszy krok na drodze pokojowego uregulowania problemu koreańskiego.

Rząd amerykański natomiast zajął inne stanowisko. Po rozpętaniu wojny w Korei, rząd amerykański zaniepokoił się poważnie skutkami rozpętanej przez niego awantury wojennej. To właśnie zmusiło koła rządzące USA do wyrażenia zgody na prowadzenie rokowań. **Zamiast tego jednak, aby rozwiązać zagadnienie na rozumnych i słusznych zasadach, strona amerykańska przeszkadzała systematycznie normalnemu biegowi rokowań, nie wahając się organizować wszelkiego rodzaju incydenty i prowokacje, zmierzające do udaremnienia pokojowego rozwiązania problemu koreańskiego.** Wydarzenia ubiegłych 2 miesięcy dowiodły, że koła rządzące USA usiłowały rozszerzyć jeszcze bardziej wojnę w Korei.

Przyszłość wykaże, czy koła rządzące USA pragną rzeczywiście pokoju w Korei, czy też kontynuowania swej beznadziejnej awantury wojennej, która nie rokuje niczego innego, jak tylko klęskę interwentów.

Ogólnokrajowa narada poświęcona twórczości artystycznej

27 bm. rozpoczęła się w sali Rady Państwa dwudniowa ogólnokrajowa narada, poświęcona twórczości artystycznej, zorganizowana przez Min. Kultury i Sztuki.

Narada, w której wzięli udział członkowie Biura Politycznego KC PZPR oraz Rządu zgromadziła ponad 200 czołowych przedstawicieli świata literackiego, muzycznego, teatralnego, plastyki, architektury, filmu, teoretyków literatury i sztuki oraz krytyków.

Zagaił naradę wiceminister Kultury i Sztuki **W. Sokorski**, podkreślając, iż stanowi ona **kolejny etap we wspólnym wysiłku kształtowania socjalistycznej kultury Polski Ludowej. Głównym celem narady jest przemyślenie problematyki artystycznej w obliczu obecnej sytuacji międzynarodowej i wewnętrzno-krajowej.**

Referat o aktualnych zadaniach twórczości artystycznej wygłosił członek Biura Politycznego KC PZPR — **J. Berman.** Mówca podkreślił, że istnieje jeszcze zjawisko nienadążania literatury i sztuki za tempem przemian dokonywujących się w różnych dziedzinach naszego życia.

Charakteryzując aktualną sytuację gospodarczą w naszym kraju, mówca wskazał, że dziś osią walki mas pracujących jest realizacja Planu 6-letniego.

Zadaniem pisarzy i artystów jest wziąć pełny udział w tej walce przy pomocy wszelkich środków, będących w ich dyspozycji.

Aby sprostać tym poważnym zadaniom współdziałania w budowie nowego życia, nasi twórcy powinni, za przykładem swych radzieckich kolegów, docierać do istotnego sensu aktualnych zjawisk, nawiązywać bezpośredni kontakt z nowym człowiekiem — budowniczym socjalizmu w Polsce, ukazując patos jego bohaterskich zmagań oraz wspaniałe perspektywy jego zwycięstw.

W dłuższej dyskusji nad referatem min. Bermana **wskazywano na potrzebę pogłębienia dojrzałości ideologicznej naszych twórców.** Podkreślano konieczność podnoszenia — równolegle z poziomem ideologicznym — walorów artystycznych dzieła.

Wielu dyskutantów powoływało się na przykład ZSRR, gdzie literatura i sztuka są zawsze żywym odbiciem dążeń i walki narodu. Podkreślano też konieczność nawiązywania do tradycji polskiej postępowej literatury i sztuki.

Jak stwierdził min. **Berman** w przemówieniu, podsumowującym pierwszy dzień obrad, dyskusja wykazała, że **twórcy nasi chcą iść naprzód w celu zmniejszenia dystansu, jaki dzieli rzeczywistość od jej odbicia w dziele twórczym.**

Śliwa (Ogniwo Kr.) szachowym mistrzem Polski na rok 1951

Tegoroczny turniej szachowy o mistrzostwo Polski odbywał się pod hasłem „Najlepsi w świecie szachiści radzieccy naszym wzorem".

Największe zainteresowanie skupione było na partiach, które decydowały o 2, 3, 4 i 5 miejscu.

Gawlikowski zagrał obroną Fejerowicza, która doprowadziła do ostrej gry środkowej i w rezultacie stracił figurę, przegrywając partię z Arłamowskim. Szapiel pięknym atakiem wygrał z Balcarkiem. Makarczyk po poprawnej grze zgodził się na remis z Platerem. Gadaliński wygrał w ciężkiej końcówce z Gnlotem.

Dalsze mniej ważne partie przyniosły następujące wyniki: Śliwa zremisował z Litmanowiczem. Witkowski z Dworzyńskim. Dzięciołowski z Łuczynowiczem i Szpakowski z Wesołowskim.

Ostateczny stan turnieju przedstawia się następująco: 1) **Śliwa** (Ogniwo Kr.) uzyskał 11 pkt. i zdobył mistrzostwo Polski na rok 1951. **Szapiel** (Spójnia Bydgoszcz) i **Arłamowski** (Ogniwo Kr.) — 10 pkt. podzielili się 2 i 3 miejscem. 4) **Gadaliński** (Wł. Łódź) — 9,5 pkt., 5) i 6) **Plater** (Ogniwo Warszawa) i **Balcarek** (Ogniwo Bytom) po 9 pkt., 7) i 8) **Gawlikowski** (Kol. Warszawa), **Litmanowicz** (CWKS) po 8,5 pkt., 9), 10) i 11) — **Makarczyk** (AZS Łódź), **Dzięciołowski** (AZS Gliwice) i **Witkowski** (Włókniarz Łódź) po 7,5 pkt., 12) **Łuczynowicz** (Gw. Szcz.) — 5 pkt., 13 i 14 miejsce **Szpakowski** (St. Grodzisk) i **Gnlot** (Gw. Szcz.) 15) i 16) **Wesołowski** (Ogn. Kr.) i **Dworzyński** (Unia — Rembertów) po 4 pkt.

W ostatnich trzech rundach zawiedli kroczący na czele tabeli — Gawlikowski i Balcarek. Plater po początkowych niepowodzeniach (pierwsze trzy partie przegrał) grał równo i mocno. Z dużą dozą szczęścia grał Gadaliński, z młodych szachistów najlepiej wypadł Witkowski, który mógłby osiągnąć jeszcze lepsze wyniki, gdyby nie słabe opanowanie nerwowe w pierwszych partiach. Gracze zajmujący ostatnie miejsca okazali się za słabi na turniej o mistrzostwo Polski. Z całą pewnością jest wielu lepszych od nich szachistów. Na zakończenie turnieju przemawiał delegat GKKF-u tow. Miller, który m. in. powiedział, że obecny turniej jest treningiem przed Olimpiadą w Helsinkach. (P)

Narody Jugosławii zwyciężą w walce przeciwko klice tito-faszystowskiej

7 lat temu 29.10.1944 r. pod ciosami Armii Radzieckiej uciekły z Jugosławii ostatnie oddziały hitlerowskie. **Bez pomocy Związku Radzieckiego wyzwolenie narodowe i społeczne ludu Jugosławii spod hitlerowskiego jarzma byłoby rzeczą niemożliwą.**

Ale już wtedy, w 1944 roku, dojrzał imperialistyczny spisek, godzący w wolność narodów Jugosławii, spisek, który zaprzepaścił dzieło wyzwolenia, dokonane przez radzieckich żołnierzy, wspieranych przez naród jugosłowiański.

Imperialiści liczą na Tito

Wówczas, gdy zawiodły wszystkie próby imperialistów zniszczenia Związku Radzieckiego hitlerowskimi rękami, **wówczas, gdy, w wyniku rozgromienia przez Armię Radziecką faszyzmu, wzmocniły się siły obozu demokratycznego i antyimperialistycznego, imperializm podjął próbę rozbicia jedności i siły tego obozu od wewnątrz.**

Temu zdradzieckiemu celowi miała posłużyć grupa Tito-Rankowicza w kierownictwie Komunistycznej Partii Jugosławii. Ta klika, osłaniająca swoją haniebną działalność frazesem o budowie socjalizmu, o przyjaźni z ZSRR, o międzynarodowej solidarności ludzi pracy, potrafiła oszukać narody Jugosławii.

Za amerykańskie dolary prowadził Tito krecią robotę. Wciskał do aparatu państwowego i partii swoich zaufanych ludzi, obsadzał szpiegami placówki dyplomatyczne Jugosławii w krajach demokracji ludowej, z zasadzki judził przeciwko Związkowi Radzieckiemu i patronował niedobitkom reakcji. Aby pozbawić klasę robotniczą siły kierowniczej, jaką jest partia leninowska, **Tito celowo roztopił Komunistyczną Partię Jugosławii w kułackim i drobnomieszczańskim „froncie narodowym", aż wreszcie doprowadził ją do całkowitego rozkładu.**

Zdrada tito-faszystów ukazała się ludom świata w całej ohydzie

Kiedy **Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, dzięki czujnej postawie WKP(b), zerwało maskę z oblicza jugosłowiańskich zdrajców,** klika tito-faszystowska przeszła do jawnej dywersji i terroru, do krwawego tłumienia oporu jugosłowiańskich mas ludowych.

Dzisiaj ludy świata zrozumiały jaśniej, niż kiedykolwiek zdradziecką wymowę titowskiego hasła „o własnej drodze do socjalizmu", które posłużyło titowcom do zerwania przyjaźni z ZSRR, do rozpętania nastrojów nacjonalistycznych, do uczynienia z Jugosławii kolonii kapitału amerykańskiego i bazy wypadowej USA w ich napastniczych planach przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej.

Titoizm — to przywrócenie kapitalizmu

Już w roku 1949 rezolucja Biura Informacyjnego wskazywała **na kapitalistyczną istotę własności państwowej w Jugosławii, „która przestała być własnością narodu ponieważ władza państwowa znajduje się w rękach wrogów ludu".** Faktycznie Tito przystąpił do przekazywania fabryk w ręce ich dawnych właścicieli, występujących pod szyldem „rad robotniczych" i do likwidacji planowania gospodarczego. Pełną swobodą cieszą się tzw. „zjednoczenia producentów", czyli **po prostu wielkie zjednoczenia monopolistyczne, w których większość udziałów skupia w swym ręku kapitał amerykański, będący faktycznym kierownikiem titowskiej polityki gospodarczej** i czerpiący ogromne zyski z rabunkowego wyzysku bogactw naturalnych i przemysłu Jugosławii.

W parze z odradzaniem kapitalizmu w Jugosławii idzie pogłębiająca się z każdym dniem nędza i wyzysk mas pracujących.

Mimo zastosowania przez titowskich oprawców na wzór hitlerowski, pracy przymusowej, w Jugosławii szerzy się bezrobocie. Ostatnio zredukowano w Belgradzie 30—60 proc. robotników i urzędników. Ale i ci, którzy pracują, z trudnością utrzymują się przy życiu. Porównajmy dwie cyfry — 1400 dinarów, które otrzymuje robotnik budowlany z Czarno-Góry i 800 dinarów, cena jednego kilograma tłuszczu.

Jeszcze nędzniejszy jest byt drobnego i średniego chłopa, oddanego całkowicie w ręce kulackich wyzyskiwaczy, którzy pod przykrywką „spółdzielni dochodowych", powstających pod ich kierownictwem i w wyniku skupiania w swych rękach całego handlu na wsi wyciskają z chłopów pracujących ostatnie siły.

Titowscy „działacze" całkowicie podporządkowali budżet jugosłowiański planom agresji amerykańskiej, **70 proc. wydatków przeznaczając na zbrojenia.**

Lud jugosłowiański walczy o swoją wolność

Ale lud jugosłowiański nie daje się użyć za bezwolne narzędzie zdrady i agresji. Jego walki nie potrafi stłumić krwawy faszystowski terror UDB (gestapo titowskie). I chociaż w więzieniach i obozach koncentracyjnych przebywa obecnie w straszliwych warunkach ponad ćwierć miliona patriotów i chociaż już dziesiątki tysięcy bojowników o wolność zamordowali kaci z Belgradu — z każdym dniem wzmaga się bohaterski opór narodów Jugosławii przeciw klice titowskiej. Robotnicy organizują na wielką skalę sabotaż. I tak np. w roku bieżącym produkcja fabryk Belgradu służąca celom wojennym w wyniku postawy robotników spadła o 1/3. W Jugosławii codzień nie stawia się do pracy ponad pół miliona robotników. Mnożą się strajki. Klasa robotnicza walczy. Wraz z nią coraz aktywniej występuje przeciw reżimowi titowskiemu chłopstwo, które za wzorem jugosłowiańskich robotników na terror odpowiada walką zbrojną. W górach działają liczne oddziały partyzanckie.

W swej walce z faszystowską kliką Tito narody Jugosławii nie są osamotnione. Wraz z nimi jest Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, wraz z nimi są ludy całego świata, które z najwyższym podziwem, miłością i braterską solidarnością otaczają bohaterski lud Jugosławii.

Narody Jugosławii widzą swą gwiazdę przewodnią z Związku Radzieckim, który już raz przyniósł im wolność, widzą swe miejsce w szeregach obozu socjalizmu, postępu i pokoju.

Pod kierownictwem odradzającej się w podziemiu rewolucyjnej, leninowskiej, Komunistycznej Partii Jugosławii, pod sztandarem internacjonalizmu proletariackiego, jugosłowiańskie masy pracujące rozgromią klikę titowską i wprowadzą na powrót swą ojczyznę do rodziny narodów budujących socjalizm.

T. ROSŁANOWSKI

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE: Komitet. Nakład RSW „Prasa" ADRES REDAKCJI: Warszawa, I Armii W. P. nr 11. TELEFON: Centrala 8-09-81, 6-26-81, 8-75-24: REDAKTOR NACZELNY: 8-76-61. Dział korespondentów i listów: 8-07-82. REDAKCJA NOCNA: 7-01-22, 8-56-94. Prenumerata i kolportaż PPK „Ruch" Oddział w Warszawie, ul. Srebrna 12. Centrala telefoniczna 8-04 20, 22, 23 . . 30. Wpłaty za prenumeratę pocztową przyjmują wszystkie Urzędy Pocztowo-Telekomunikacyjne na konto PKO I 15208 oraz kasy PPK „Ruch" w Warszawie, ul. Srebrna 16, Pl. Trzech Krzyży 16. Prenumerata miesięczna — zł 1.80. Kwartalna — zł 5.40 Administracja: Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 4-01-80, 90. Skład i druk Zakłady Graficzne „Domu Słowa Polskiego" Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione. 2-B-44061